

wtorek, 22 października 2024 NR 225 (18035)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Eksliiderka



Tak z bramki ze Stalą cieszył się Damian Rasak.

Strzelił w nowych butach

GÓRNIK ZABRZE

Zmieczanami Górnik nie radził sobie najlepiej. Do przerwy był remis, a gra drużyny nie była taka, o jakiej marzyli kibice (14 tysięcy ludzi pojawiło się na stadionie). W trudnym momencie odpowiedzialność na siebie wzięli rutyniarze. Po dobrym zagraniu z lewej strony Erika Janży kapitalnego gola zdobył Damian Rasak. Z trudnej sytuacji kapitalnie przemyśli z woleja i zrobiło się 2:1. To był kluczowy moment spotkania „Górników” ze „Stalówką”.

Spektakularne gole

- Erik nie po raz pierwszy pokazuje, że na boisku widzi dużo. Mnie udało się znaleźć przed „16” i dobrze trafić. Może nie był to jakiegoś super mocny strzał, ale dobrze uderzony technicznie. Złapałem piłkę w najwyższym punkcie, w jakim

potrafiłem. Podkreślam, że fantastyczna była asysta Erika Janży, choć wydaje mi się, że bramkarz mógł się lepiej zachować, ale to już nie nasz problem. Ja cieszę się, że dokładam kolejną cegiełkę do naszego dorobku - zaznaczył pomocnik.

28-latek już na przedmeczowej rozgrzewce przy strzałach pokazywał, że piłka siedzi mu na nodze. - Śmiałem się, że mam nowe buty i wtedy często strzelałem. Przed meczem z tego powodu mówiłem chłopakom, że prawdopodobnie coś uderzę i się udało - tłumaczył nam z uśmiechem zawodnik Górnika. Czy to była jedna z jego ładniejszych bramek w lidze? - Z Jagiellonią zdobyłem podobną. Zdarzały się jednak ładniejsze, np. w meczu z Lechią Gdańsk w barwach Wisły Płock lub pierwsza moja bramka nożycami z Wisłą Kraków. Może często nie strzelałem, ale jak już trafiam, to koledzy się śmieją, że są to ładne bram-

ki. Mnie cieszy każde trafienie - podkreślił.

Dla Damiana Rasaka ten sezon już jest rekordowy. W ekstraklasie przekroczył liczbę 200 występów. Bramek zdobył 13, w tym trzy zdobył w tym sezonie, w meczach z Puszczą (2:2), Cracovią (2:3) i teraz ze Stalą (3:1). W górniczym zespole z Luką Zahoviciem jest najsukcesywniejszym zawodnikiem! Do tego dorzucił także asystę. Bramkowo już wyrównał swój rekord z gry w ekipie „Nafciarzy” z Płocka, kiedy w sezonach 2020/21 i 2021/22 zdobywał właśnie po trzy bramki.

Oddech ulgi

Defensywny pomocnik z Zabrza ma swoje uwagi do niedzielnej wygranej. - Znowu martwiła mnie nieskuteczność, bo sytuacji było sporo. One są, ale musimy trafić, żeby wcześniej zamknąć mecz. Dobrze, że w drugiej połowie napędziliśmy się, stworzyliśmy sytuacje i wygraliśmy. Tym bardziej że wcześniej

z Zagłębiem Lubin graliśmy o sześć punktów, teraz ze Stalą także. One będą teraz pojawiać się cały czas. Osobiście podchodzę do każdego kolejnego spotkania, jak do poprzedniego. Nie obchodzi mnie, czy gramy z Legią, czy z innym zespołem. W Warszawie zremisowaliśmy 1:1, przyjechało Zagłębie i wydawało się, że będzie łatwo, a tak nie było. W tej lidze każdy może wygrać z każdym. Taki urok ekstraklasy. Po tej wygranej możemy odetchnąć. Gdybyśmy przegrali, wciągnęlibyśmy się w spiralę braku wygranych - podkreślił.

Przed drużyną prowadzoną przez Jana Urbana starcia z Widzewem Łódź w niedzielę i z mistrzem Polski Jagiellonią 3 listopada. - Fajne mecze przed nami. Kompletnie nie patrzę jednak na to, z kim się mierzymy, bo każde spotkanie jest inne, każdy może wygrać. Z jednej strony to jest piękne, z drugiej dziwne, ale ja z optymizmem podchodzę do przyszłości. Dzięki wygranej ze Stalą możemy złapać trochę oddechu - zakończył jeden z najlepszych piłkarzy Górnika w bieżących rozgrywkach.

Michał Zichlarz

Chochla dziegciu

Spotkanie Cracovii z Lechem miało godną oprawę. Gospodarzom do pełni szczęścia zabrakło tylko i aż dobrego wyniku.

Wszyscy kibice „Pasów” marzyli o wygranej i wyprzedzeniu „Kolejorza”, ale i na remis nikt by nie narzekał. Do przerwy gospodarze skutecznie utrudniali działania rywalom, ale w drugiej połowie byli dla nich tylko tłem. Bramkarz „Pasów” nie krył, że był to najtrudniejszy mecz w sezonie. - Druga połowa była bardzo intensywna. Lech pokazał, dlaczego walczy o mistrzostwo. W ekstraklasie każde spotkanie jest trudne, ale jeśli chodzi o jakość przeciwnika i intensywność jego gry, to był dla nas najtrudniejszy przeciwnik. Straciliśmy bramkę, musieliśmy gonić, a oni szybko zdobyli drugą i potem już mieli nad meczem kontrolę - mówi Henrich Ravas.

Przemarsz, iluminacja i skrzypaczka

Kibice Cracovii nie opuszczali stadionu zadowoleni z wyniku, ale „mecz przyjaźni” na długo pozostanie w ich pamięci. Na stadionie przy Kałuży dawno nie było takich tłumów, a kibice chcący kupić bilet w dniu meczu odchodzili z kwitkiem, bo wszystkie dostępne miejsca zostały wyprzedane na osiem dni przed wydarzeniem. Część fanów obu drużyn na obiekt im. Józefa Piłsudskiego dotarła we wspólnym przemarszu z Rynku Głównego. Na trasie było niebiesko od policyjnych kogutów, czerwono od odpalonych rac i głośno od petard. Dla postronnych przechodniów czy turystów siedzących w kawiarniach ogródkach było to dość specyficzne doświadczenie. W tłumie znajdowały się też osoby spożywające alkohol - wiele pustych

„małpek” i śmieci pozostawili po sobie na schodach przy Kolegiacie św. Anny. Po dotarciu na Kałużę kibice zobaczyli zmienioną elewację stadionu. Do zawsze podświetlonego na biało napisu Cracovia, przy okazji meczu z Lechem dodano iluminację w biało-czerwonych kolorach, która rzeczywiście robiła wrażenie. Przed spotkaniem na murawie pojawiła się artystka grająca na skrzypcach elektrycznych. Krakowianka Agnieszka Matusik zagrała m.in. hymn „Pasów”, który przy jej akompaniamencie głośno odśpiewali kibice.

Prezes dziękuje i się chwali

Pracownicy krakowskiego klubu od tygodni pracowali nad wyjątkową oprawą spotkania z Lechem. Kibice, którzy z atrakcji mogli korzystać już pięć godzin przed pierwszym gwizdkiem, byli zadowoleni z organizacji. Najstarszy uczestnik miał 94 lata, a najmłodszy - niespełna rok. Zadowolony jest także prezes, który zdradził, że w sobotę Cracovia osiągnęła rekordowy przychód z dnia meczowego. - Czujemy niedosyt sportowy, ale zdajemy sobie sprawę, że wspólnie stworzyliśmy niezapomniane widowisko, a atmosfera oraz wydarzenia na stadionie przy Kałuży zostaną w naszej pamięci. Naszym marzeniem jest kontynuowanie rozwoju Cracovii i pozytywne zainteresowanie naszym klubem. Przed nami jeszcze dużo pracy, ale wciąż uczestniczymy we wspólnym „wyścigu po marzenia”, nasze marzenia - napisał Mateusz Drózd.

Michał Knura



W Krakowie wiele działo się na trybunach.

Smutna informacja

Smutna wiadomość pojawiła się w poniedziałek na oficjalnej stronie Górnika Zabrze. „Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci Heleny Oślizto, żony Pana Stanisława Oślizty. Panie Stanisławie, nasze myśli są razem z Panem”. Żona legendarnego piłkarza przez dziesiątki lat wspierała męża w czasie jego bogatej futbolowej kariery.

TRZY PYTANIA DO...

Musimy zapunktować obrońcy Stali Mielec

MATEUSZA MATRASA

obrońcy Stali Mielec

1. Jak ocenia pan mecz z Górnikiem?

- Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu całkiem niezła. Zapowiadało się, że skończy się remisem. Dobre były nasze stałe fragmenty. Po przerwie daliśmy się Górnikowi zdominować. Przy 1:2 postawiliśmy wszystko na jedną kartę i nadzialiśmy się na kontrę, straciliśmy trzecią bramkę i było po spotkaniu.



Fot. stalielec.com

2. Pan na początku mógł się wpisać na listę strzelców. Czego zabrakło?

- Była dobra sytuacja, uderzyłem głową, ale bramkarz wybronił. Szkoda, bo ćwiczymy rzuty wolne, dobrze to wychodzi, dochodzimy do sytuacji, ale brakuje finalizacji.

3. Wcześniej w 3 meczach zdobyliście 7 punktów, a przed wami zaległy mecz ze Śląskiem. Jak będzie w środę we Wrocławiu?

- Musimy zapunktować. Nie widzę innej opcji.

Rozmawiał (zich)



Gospodarze zwykle wyprzedzali niepołomiczan.

Radomiak pewnie pokonał Puszczę na zakończenie 12. kolejki.

Ani Radomiak, ani Puszczę w ostatnich tygodniach przed przerwą na kadry nie prezentowały się wybitnie. Wystarczy przypomnieć, jakie zaserwował niepołomiczanom GKS Katowice. Mecz w Radomiu wyglądał tak, jakby podopieczni Tomasza Tułacza po tamtym blamażu usłyszeli w szatni kilka albo i kilkanaście mocnych słów, które wryły się im w pamięć. „Żubry” w zasadzie nie opuszczały połowy gospodarzy. Defensywa Radomiaka była poddawana wielu testom. Poza pojedynczymi przykładami goście jednak do bramki Macieja Kikolskiego specjalnie się nie zbliżyli. Golekier kilka razy na przedpolu wyłapywał złe dogrywaną górną piłkę.

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK	PUSZCZA
56 posiadanie piłki	44
3 strzały celne	1
12 strzały niecelne	5
7 rzuty różne	3
1 spalone	4
9 faule	22
2 żółte kartki	1

9

RKS

1

RADOMIAK

0

OCENA MECZU ★★

2:0

(0:0)

6

PUSZCZA

0

Radomiak

Puszczę Niepołomice

1:0 - Rocha, 50 min (karny) 2:0 - Grzesik, 66 min (asysta Ouattara)

RADOMIAK: Kikolski 6 - Henrique 7, Luizao 6, Mammadow 6, Ouattara 7 - Peglow 6, Donis 6, Alves 6, Kaput 6 (63. Jordao 1), Grzesik 8 (90+2. Leandro niesklas.). - Rocha 7. **Trener** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowie:** Koptas, Cielemecki, Guilherme, Jakubik, Ramos, Vagner.

PUSZCZA: Komar 5 - Mroziński 6 (75. Walski niesklas.), Craciun 6, Yakuba 6, Szymonowicz 4 - Lee 5 (80. Stepien niesklas.), Hajda 6 (75. Okoniewski niesklas.), Radecki 6 (61. Cholewiak 1), Serafin 6, Abramowicz 6 - Kossidis 6. **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowie:** Perchel, Błagać, Kiełsi, Sotowiej.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - **6. Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Łukasz Siercha (Łódź). **Czas gry** 97 min (48+49). **Widzów** 6378. **Żółte kartki:** Peglow (9. faul), Kaput (45+2. faul) - Szymonowicz (81. faul)

Piłkarz meczu - Jan GRZESIK

dziła stracha gospodarzom, jednak do przerwy nie padła choćby jedna bramka. Statystyki były nieubłagane - w pierwszej połowie był jeden celny strzał. Oddała go Puszczę.

Należy więc mieć wiele zastrzeżeń do obu ekip o grę ofensywną. W defensywie wyglądało lepiej, choć nie w każdej sytuacji. Puszczę podczas jednego ataku oddała kilka uderzeń na bramkę Kikolskiego, odbitych przez obrońców. Choć w tamtej sytuacji za sędziego odgwiżdżał spalonego, jednak mnogość okazji do strzału była nazbyt duża, szczególnie, że Radomiak nie potrafił wybić piłki. Druga odsłona rozpoczęła się znakomicie dla gospodarzy. W polu karnym Puszczę faulowany był Paulo Henrique. Winowajcą był Dawid Szymonowicz. Do piłki podszedł Leonardo Rocha i pewnie, strzałem w środek bramki, pokonał Kewina Komara. Dla tego napastnika była to forma rekompensaty. Gdyby nie karny, to byłoby krytykowany za fatalne pudło. O nim jednak nikt nie będzie już pamiętał.

Gospodarze prowadzenie podwyższyli strzałem Jana Grzesika. Pomocnik ten w poniedziałek skończył 30 lat i sprawił sobie doskonały prezent. Wykorzystał dośrodkowanie Zie Ouattary, zaskoczył Szymonowicza oraz wychodzącego Komara i zdobył drugą bramkę. To zamknęło mecz. Radomiak zainkasował cenne punkty w walce o utrzymanie z bezpośrednim rywalem.

(ptom)

Szwedzki potop

Drużyna Nielsa Frederiksenego odniosła dziewiąte zwycięstwo, a ósme bez straty gola!

LECH POZNAŃ

Po nieoczekiwanej wywrotce przed przerwą reprezentacyjną (1:2 na własnym stadionie z Motorem) „Kolejorz” wrócił na właściwe tory, wygrywając na wyjeździe z Cracovią. A krakowianie przed sobotnim meczem byli tuż za plecami zespołu trenera Nielsa Frederiksenego. „Lechici” wygrali 2:0 i było to pierwsze spotkanie w bieżących rozgrywkach, w którym „Pasy” nie strzeliły gola. Warto dodać, że na zwycięstwo przy Kałuży Lech czekał cztery lata.

Małe, ale ważne

Przed potyczką w byłej stolicy Polski 54-letni szkoleniowiec drużyny z Bułgarskiej powiedział: - W 85 procentach naszym planem na mecz jest to, jak chcemy grać w każdym spotkaniu, a około 15 procent to kwestie taktyczne, czyli to, co wiemy o danym zespole, w jaki sposób gra, na jakie rzeczy musimy zwrócić uwagę. Wiemy, że Cracovia bardzo dobrze wykonuje stałe fragmenty i musimy być bardzo uważni w tym elemencie. Jej napastnicy są silni i szybcy. To małe rze-

czy, na które poświęciliśmy trochę więcej czasu w treningu.

Najgroźniejsze żądla

Oba gole w Krakowie strzelili Szwedzi - 31-letni Mikael Ishak oraz o osiem lat młodszy Patrik Walemarm. Dla starszego z nich to siódme trafienie w bieżących rozgrywkach (w 10 meczach), młodszy może pochwalić się czterema golami w sześciu meczach. To niemal połowa całej dotychczasowej zdobyczy bramkowej zespołu ze stolicy Wielkopolski (w 12 meczach 23 gole). - Wiedzieliśmy, że Cracovia to trudny rywal i będzie to spotkanie bardzo fizyczne - przyznał Mikael Ishak. - Na początku meczu próbowaliśmy kreować sytuacje, ale potrzebowaliśmy trochę czasu, żeby utrzymać piłkę i zmęczyć rywali. Wiedzieliśmy, że będziemy mieli okazję do zdobycia bramki. W drugiej połowie byliśmy bardziej spokojni z piłką, zawodnicy Cracovii byli zmęczeni i ukaraliśmy ich golami. Spodziewaliśmy się wielu pojedynków w powietrzu, przeciwnicy mają dobrych napastników pod taką właśnie grę, ale byliśmy na to przygotowani.

Świetnie się „bawił”

Szczególne powody do zadowolenia po ostatniej wiktory ma 24-letni golekier „Lechitów” Bartosz Mrozek. W tym sezonie już w ośmiu potyczkach zachował czyste konto i żaden inny bramkarz w ekstraklasie nie może się z nim równać.

- Od 60 minut świetnie się bawiłem na boisku - powiedział wychowanek Polonii Łaziska Górne. - A poważnie, pokazaliśmy moc i po strzeleniu dwóch goli w pełni kontrolowaliśmy wydarzenia. Złapaliśmy wtedy pewność siebie i wygraliśmy zasłużenie. Cieszy mnie, że zachowałem czyste konto, trochę na to czekałem. To pokazuje, że wykonaliśmy kapitalną robotę nie tylko w ofensywie, ale również w defensywie. Trener Frederiksen wraz ze sztabem w przerwie wprowadzili korekty w naszej grze, podpowiedzieli nam trochę rzeczy i w drugiej części już zaprezentowaliśmy się tak, jak chcieliśmy. Utrzymaliśmy pozycję lidera i oby było tak dalej.

Najbliższym przeciwnikiem „Kolejorza” w będzie Radomiak, z którym zmierzy się w Poznaniu w sobotę, 26 października, o 20.15.

Bogdan Nather

ZALEGŁY MECZ 8. KOLEJKI (23.10.)			
■	Śląsk Wrocław - Stal Mielec	18.30	
PROGRAM 13. KOLEJKI (25-27.10.)			
Piątek			
■	Piast Gliwice - Lechia Gdańsk	18.00	
■	Pogoń Szczecin - Puszczę Niepołomice	20.30	
Sobota			
■	Cracovia - Motor Lublin	14.45	
■	Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa	17.30	
■	Lech Poznań - Radomiak	20.15	
Niedziela			
■	Stal Mielec - Zagłębie Lubin	12.15	
■	Jagiellonia Białystok - Korona Kielce	14.45	
■	Widzew Łódź - Górnik Zabrze	17.30	
■	Legia Warszawa - GKS Katowice	20.15	
1.	Lech	12	28 23:7
2.	Raków	12	26 16:4
3.	Jagiellonia (m)	12	25 21:18
4.	Cracovia	12	23 22:17
5.	Legia	12	19 20:12
6.	Pogoń	12	19 17:14
7.	Piast	12	18 12:10
8.	Widzew	12	19 17:15
9.	Katowice (b)	12	16 18:13
10.	Górnik	12	15 16:15
11.	Motor (b)	12	15 13:17
12.	Zagłębie	12	14 9:17
13.	Radomiak	11	12 16:18
14.	Korona	12	12 9:18
15.	Stal	11	11 9:14
16.	Lechia (b)	12	9 12:23
17.	Puszczę	12	8 10:21
18.	Śląsk	10	5 9:17
1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek			



Patrik Walemarm (z lewej) w Krakowie zdobył czwartą bramkę w sezonie.

LIGOWIEC

Bogdan
NatherZburzona
sielanka

W minionej kolejce ekstraklasy dla kilku zespołów zwycięstwa były wprost bezcenne. Które z nich należy ocenić najwyżej? Palmę pierwszeństwa w tym względzie przyznałbym meczowi Motoru Lublin z Widzewem Łódź. W tym sezonie tylko raz byliśmy świadkami podobnej kanonady, gdy Pogoń Szczecin wygrała 5:3 ze Śląskiem Wrocław. W Lublinie padło „tylko” siedem goli, ale emocji było co niemiara, można nawet powiedzieć, że w nadmiarze. Po kwadransie gry w sielankowym nastroju byli gospodarze, którzy prowadzili 2:0, lecz później zostali okrutnie skarceni i po czterech „gongach” wyrzuceni ze strefy komfortu. Strata jednego gola może być traktowana jako pech, ale czterech - to już niedbalstwo. Poza tym nie oszukujmy się - dużą cegłę (nie cegietkę) do triumfu gości dotożył bramkarz Motoru, Kacper Rosa.

Dramatyczny przebieg miał pojedynek Rakowa Częstochowa z „Dumą Pomorza”, czyli Pogonią. Gdy wydawało się, że grający w dziewiątkę (!) goście wytrzymają napór rywali, mleko się rozlało i Matej Rodin wykonał wyrok. Zastępujący na ławce trenerskiej zdyskwalifikowanego Roberta Kolendowicza Paweł Ozga nie obarczył winą za porażkę sędziego, który przedłużył mecz o kilkanaście minut, lecz chłodnym okiem ocenił, że „w tej ostatniej akcji zabrakło nam konsekwencji, żeby wygrać pojedynek i wybić piłkę”. Marna to jednak pociecha dla piłkarzy i kibiców Pogoni, bo jak wiadomo żadna porażka nie jest lekiem uspokajającym.

Szybko do równowagi po przegranej z Motorem wrócił Lech Poznań i odesłał do narożnika Cracovię, w dodatku na jej boisku. Wygrana jest tym cenniejsza dla „Lechitów”, że wygrali z „Pasami” w Krakowie po czterech latach „postu”. Podopieczni Nielsa Frederikseny doskonale wiedzieli, po co przyjechali pod Wawel, mieli pomysł, jak zneutralizować najgroźniejszą broń przeciwnika. Gdyby było inaczej, wracaliby do Poznania albo z pustymi rękami, albo z potowiczną zdobyczą. Nie ma w tym niczego odkrywczego, bo to prawda stara jak świat - nie tylko dla żeglarzy - że jeżeli nie wiesz, do jakiego portu płyniesz, nie sprzyja ci żaden wiatr.

Bardzo cenię (naprawdę!) trenera Śląska Wrocław Jacka Magierę, ale ostatnimi czasy robi dobrą minę do złej gry i nieudolnie tłumaczy niepowodzenia swojego zespołu. Widać, że nie jest zadowolony w „bojach”, w których trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i wyłożyć kawę na ławę. - Moim celem jest po raz trzeci doprowadzić Śląsk do europejskich pucharów i na tym się skupiam - powiedział ostatnio. - To idea na czas mojego kontraktu. Dzisiaj można powiedzieć, że żartuję, ale cały czas patrzę pozytywnie w przyszłość - stwierdził.

Nie będę kłamał, po tych słowach „Magica” zostałem powalony na ziemię niczym szmaciana lalka, bo z założenia nie akceptuję herezji i transmisji cudzych snów. Panie trenerze, proponuję rzucić okiem na tabelę, może twarde fakty przekonają pana, że w tym konkretnym przypadku wywalczenie przepustki do europejskich pucharów jest marzeniem ściętej głowy. I niczym więcej.

Ważna rola rezerwowowych

Duet zawodników, którzy weszli z ławki, zapewnił Rakowowi trzy punkty w bardzo ważnym meczu.

Cuda działy się w niedzielę na stadionie w Częstochowie. Drużyna Marka Papszuna od 65 min grała w przewadze, gdy zawodnik Pogoni, Dimitrios Keramitsis, zobaczył czerwoną kartkę. Od tego momentu stało się jasne, że wzrosną emocje, bo Raków będzie chciał za wszelką cenę zdobyć bramkę. Długo jednak utrzymywało się 0:0, ale „Medaliki” z minutę na minutę coraz bardziej zbliżały się do zdobycia decydującego gola. Dramaturgii dodał pokaz pirotechnicznych możliwości kibiców, który spowodował przerwę w grze. Przez to sędzia doliczył 10 minut. Później do tego czasu musiał dodać kolejne minuty, bo z kontuzją zniesiony został Patryk Paryzek. Oznaczało to, że szczecinianie musieli radzić sobie w dziewięciu, bo trener Paweł Ozga (zastępował Roberta Kolendowicza, który pauzował za czerwoną kartkę) wyczerpał limit zmian. Sytuacja robiła się więc nerwowa, a kulminacja emocji nadeszła w 10



Matej Rodin w geście triumfu dwukrotnie ściągał koszulkę.

minucie doliczonego czasu.

Matej Rodin, środkowy obrońca, odnalazł się w polu karnym i pokonał Valentina Cojocar. Wpadł w szal radości, jak zresztą cały stadion. Zdjął koszulkę w geście triumfu, za co otrzymał żółtą kartkę. Problem pojawił się, gdy okazało się, że gol został anulowany, bo Chorwat był na spalonym. Rodin nie mógł pozostawić tej sytuacji

bez odpowiedzi i chwilę później po raz drugi, po bardzo podobnej akcji, trafił do siatki. Tym razem sędzia nie miał zastrzeżeń do gola, ale za to wykluczył defensora z gry, bo po raz kolejny zdjął koszulkę podczas okazywania szczęścia po bramce. Arbiter musiał pokazać mu drugą żółtą kartkę. Nie miało to jednak znaczenia, bo Raków wygrał, a Marek Papszun mógł być w pełni zadowolony

z tego, że jego drużyna walczyła o trzy punkty do ostatnich chwil.

- Ten mecz zostanie zapamiętany na długo. Nie pamiętam sytuacji, w której środkowy obrońca zdobyłby dwie bramki w doliczonym czasie. Zgarnęliśmy bardzo cenne punkty z rywalem, z którym zawsze gra się trudno. W pierwszej połowie nie graliśmy tak, jak chcieliśmy. Mieliśmy jednak inicjatywę, gra

toczyła się pod nasze dyktando, ale to Pogoń miała najlepszą sytuację do strzelenia gola. Po przerwie czerwona kartka zmieniła sposób gry, a nasi rezerwowi pomogli nam w zwycięstwie - zaznaczył trener Marek Papszun. Nie bez powodu opiekun drużyny wspominał o wartości zmienników. Rodin wszedł na murawę dopiero w 82 min, zastępując Zorana Arsenicia. Natomiast w akcji bramkowej z lewego skrzydła dogrywał Erik Otieno, który zmienił doświadczonego Frana Tudora w 70 min. Kenijczyk zaliczył pierwszą w tym sezonie asystę, natomiast Rodin, który z Rakowem związany jest od rundy wiosennej poprzedniego sezonu, zaliczył debiutanckie trafienie. W przyszłości może się ono okazać niezwykle cenne. W końcu ekipa spod Jasnej Góry wygrała z bezpośrednim rywalem do miejsca w eliminacjach europejskich pucharów.

Trener Rakowa zaznaczył, że nie wini Rodina za czerwoną kartkę. - Doskonale go rozumiem. Wszedł na boisko w końcówce i emocje wzięły górę. Trudno byłoby go za to dodatkowo karać - stwierdził trener.

Kacper Janoszka

KONTROWERSJA

Rozdawał kartki

Marcin Szczerbowicz nie należy do najstarszych sędziów w ekstraklasie. Wystarczy spojrzeć na klasyfikację naszego „Kryształowego gwizdka”. Po 11 rozegranych kolejkach jego średnia była więcej niż przyzwoita. Osiągnął średni wynik ocen 6,6. To ledwie dwie dziesiąte mniej niż Szymon Marciniak, który przez wielu jest uznawany za najlepszego arbitra na świecie. Sędziemu z Olsztyna dawało to wysokie miejsce w „Kryształowym gwizdku” (szósta lokata, prowadził Piotr Lasyk 7,14). Na jego nieszczęście stracił tę pozycję. Nie może być jednak inaczej po tym, co wyczyniał w meczu

Górnika ze Stalą w niedzielę. Nie wypaczył może rezultatu spotkania, ale nota „5”, to najwięcej, ile mógł dostać w klasyfikacji „Sportu”. Jego średnia pójdzie w dół. Obsunął się w naszej klasyfikacji, ale... solidnie na to zapracował. Z ośmiu żółtych kartoników, które pokazał przy Roosevelt, aż pięć było pokazanych za niesportowe zachowanie. Nie z winy graczy dodajemy, ale z tego powodu, że rozjemca i jego asystenci (Sebastian Mucha i Tomasz Niemirowski) często mylili się przy swoich decyzjach. A to aut pokazał nie w tą stronę, gdzie powinien, a to rożny lub faul. Budziło to frustrację graczy. Nie wytrzymał ani Lukas Podolski, ani

trener Jan Urban, który też w drugiej połowie zobaczył „żółtko”. Po meczu pytaliśmy doświadczonego szkoleniowca, co myśli o pracy sędziego. - Lukas wchodził czysto, jest gwizdek i wybija piłkę. Konsekwencją tego, że zagwizdał wolnego, jest wybiecie piłki przez Lukasa. Faule to kwestia interpretacji, jeden uważa że jest faul, inny, że nie, ale jeśli jest to w kontakcie, a tak było w tym przypadku, to jest to inna sprawa - wyjaśniał trener „Górników” sytuację z 79 minuty, kiedy upomniany został Podolski. Marcin Szczerbowicz lubi widocznie kolor żółty. W zeszłym roku w sierpniu, w pierwszoligowym spotkaniu Wisły Kraków

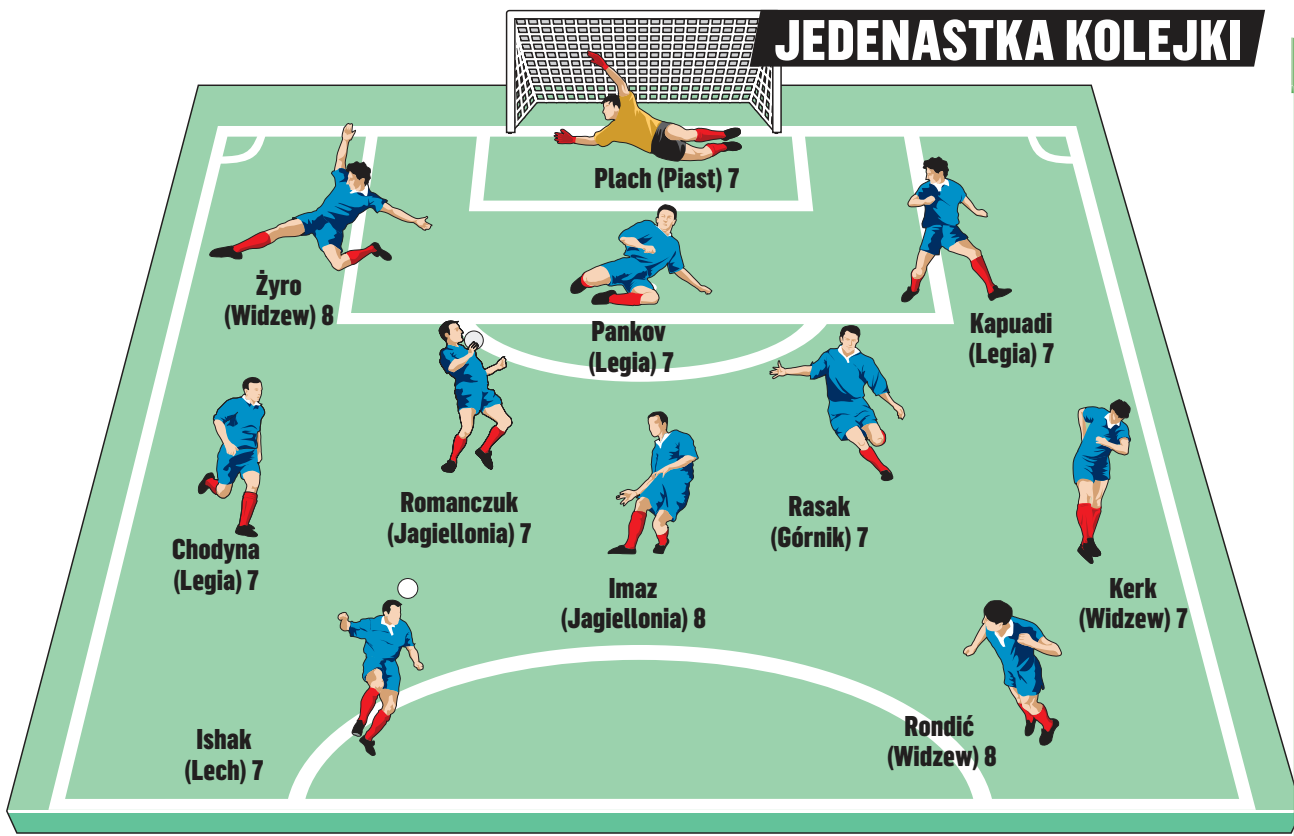


Marcin Szczerbowicz nie miał w Zabrzu dobrego dnia.

z Odrą Opole aż 9 razy sięgał po kartonik w tym kolorze, a jego średnia ze sezonu 2023/24 wynosiła ponad cztery (dokładnie 4,22) żółte kartki pokazane na mecz. Niedzielne spotkanie w Zabrzu było dla arbitra z Olsztyna rekordowym, jeśli cho-

dzi o upomnieniu w bieżących rozgrywkach, gdzie na razie jego średnia to cztery „żółtki” na ligowe spotkanie. Mecz Górnika ze Stalą był dla Marcina Szczerbowicza szóstym w tym sezonie w najwyższej klasie rozgrywkowej. (zich)

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Frantyszek PLACH**

Bramkarz gliwickiego zespołu od lat utrzymuje wysoki poziom. Jego umiejętności są niezwykle ważne dla Piasta i tak też było w Kielcach. Słowacki golkeeper po raz kolejny wykazał się solidnością, utrzymując czyste konto.

■ **Mateusz ŻYRO**

Nie ma specjalnego znaczenia, że Widzew stracił trzy bramki z Motorem. Ten defensor prezentował się bardzo dobrze, a łódzki zespół odrobił straty i wygrał z zespołem Mateusza Stolarskiego, który świetnie rozpoczął starty.

■ **Radovan PANKOV**

Defensywa Legii nie miała większych problemów, żeby utrzymać zero po stronie strat. Ogromna w tym zasługa serbskiego obrońcy. Pankov grał pewnie, zresztą jak w większo-

ści meczów bieżącego sezonu.

■ **Steve KAPUADI**

Nie zawsze znajdował się w wyjściowej jedenastce, odzyskał jednak zaufanie trenera i spisuje się nieźle. Francuz razem z Pankovem tworzył duet defensywny, któremu Lechia nie była w stanie się przeciwstawić.

■ **Kacper CHODYNA**

Kibice Legii czekali na to aż się przebudzi i zacznie strzelać bramki. Warszawski klub po to przecież go ściągnął z Zagłębia Lubin. 25-latek w piątek zdobył pierwszą bramkę dla „Woj-skowych”.

■ **Taras ROMANCZUK**

32-latek od lat jest ważną częścią biłostockiego zespołu. W Jagiellonii gra od 2012 r. i jest teraz prawdziwym lide-

rem drużyny Adriana Siemienia. Starty z Zagłębiem Lubin było dla niego kolejnym, zwykłym dniem w pracy, wykonanej bez zarzutów.

■ **Jesus IMAZ**

Po raz pierwszy od dwóch lat zaliczył dublet w ekstraklasie. Regularnie zdobywa gole, a w miniony weekend był zdecydowanie najlepszym zawodnikiem Jagiellonii i generałem linii ofensywnej.

■ **Damian RASAK**

Zdobyl niezwykle ważną (i przy okazji ładną) bramkę, dzięki której Górnik wyszedł na prowadzenie. Od tego trafienia zabranie weszli na odpowiednie tory i byli bardzo groźni w ofensywie. Rasak dał sygnał do ataku.

■ **Sebastian KERK**

Niemiecki skrzydłowy rozegrał świetny mecz. Był kluczową po-

stacią Widzewa, który chciał jak najszybciej powrócić do meczu po dwóch bramkach Motoru. Zagrał świetnie i zaliczył asystę przy wyrównującym trafieniu Rondicia.

■ **Mikael ISHAK**

Szwed skrupulatnie goni Leonardo Rochę (9 trafień) w klasyfikacji strzelców. Ishak szaleje na polskich boiskach i po raz siódmy wpisał się na listę strzelców. Jeśli tylko jest zdrowy, strzela bramki. Tym razem poradził sobie w ważnym meczu z rozpędzoną Cracovią.

■ **Imad RONDİĆ**

W poprzednim sezonie Rondić zdobył zaledwie 5 bramek. Tymczasem wraz z rozpoczęciem aktualnych rozgrywek, jest czołowym snajperem w lidze. W starciu z lublinianami zaliczył dublet, czym zrównał się z Ishakiem w wyścigu koronę króla strzelców. (ka)

Snajperzy wystąp	
10	Rocha (Radomiak)
7	Ishak (Lech)
	Rondić (Widzew)
6	Koulouris (Pogoń)
5	Imaz (Jagiellonia)
	Kallman (Cracovia)
4	Alvarez (Widzew)
	Gorgon (Pogoń)
	Hotić (Lech)
	Kapustka (Legia)
	Walemark (Lech)
Na trybunach	
25000	GDAŃSK (Lechia - Legia)
14130	ZABRZE (Górniki - Stal)
13449	KRAKÓW (Cracovia - Lech)
13357	LUBLIN (Motor - Widzew)
8735	KIELCE (Korona - Piast)
6750	KATOWICE (GKS - Śląsk)
6378	RADOM (Radomiak - Puszcza)
6283	LUBIN (Zagłębie - Jagiellonia)
5443	CZĘSTOCHOWA (Raków - Pogoń)

Żółte 35/Czerwone 2	
0/0	Jagiellonia
1/0	Korona
1/0	Lechia
1/0	Motor
1/0	Puszcza
1/0	Śląsk
1/0	Zagłębie
2/0	Cracovia
2/0	Katowice
2/0	Legia
2/0	Radomiak
3/0	Lech
3/0	Stal
3/0	Widzew
5/0	Górniki
5/0	Piast
0/1	Pogoń
2/1	Raków
Kryształowy gwizdek	
8	Piotr Lasyk (Bytom)
8	Paweł Raczkowski (Warszawa)
8	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Paweł Malec (Łódź)
5	Marcin Szczerbowski (Olsztyn)
4	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
4	Jarostaw Przybył (Kluczbork)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ			„SPORT”
	Paweł Sibik	Sylwester Czereszewski	Zbigniew Cieńciała				
Korona - Piast	1:1	1:1	2:0				
■ Wynik meczu: 0:2.							
Lechia - Legia	0:2	1:2	2:1				
■ Wynik meczu: 0:2.	✗	✓					
Motor - Widzew	1:2	1:1	0:1				
■ Wynik meczu: 3:4.	✓		✓				
Zagłębie - Jagiellonia	3:3	0:1	1:1				
■ Wynik meczu: 1:3.		✓					
Cracovia - Lech	0:0	0:2	0:2				
■ Wynik meczu: 0:2.		✗	✗				
Katowice - Śląsk	3:0	2:1	2:0				
■ Wynik meczu: 0:0.							
Górniki - Stal	3:1	1:0	1:0				
■ Wynik meczu: 3:1.	✗	✓	✓				
Raków - Pogoń ★	2:1	2:1	3:1				
■ Wynik meczu: 1:0.	★	★	★				
Radomiak - Puszcza	4:2	2:1	2:0				
■ Wynik meczu: 2:0.	✓	✓	✗				
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.							
Trenerzy 92 pkt		KLASYFIKACJA Piłkarze 67 pkt		„Sport” 63 pkt			

POSTAĆ KOLEJKI - IMAD RONDİĆ

Przed sezonem były pewne wątpliwości czy bośniacki napastnik będzie w stanie wejść w buty Jordiego Sancheza. Zawsze walczył, starał się, pomagał kolegom – tego nikt mu nie może odebrać. Problem w tym, że trochę za mało strzelał. Po 5 kolejkach Imad Rondić miał ledwie jedną bramkę, po 7 – dwie. W końcu się jednak „otworzył” i aktualnie tylko Leonardo Rocha ma w ekstraklasie więcej goli! 25-latek z Widzewa w spotkaniu z Motorem w Lublinie zdobył swoją 6. i 7. bramkę w tym sezonie, kompletując pierwszy dublet w łódzkiej koszulce. W 24 min uprzedził golkipera rywali i niczym czołg wpakował głową futbolówkę do siatki, zbierając rękawicami jeszcze po czerepie (chyba tego nawet nie odczuł). Z kolei



przed przerwą Kacper Rosa wręczył Bośniakowi prezent, nabijając go piłką przed samą bramką, co dało widzewiakom trzeciego gola.

W sumie 25-latek urodzony w Sarajewie zdobył w ekstraklasie 12 bramek, wszystkie dla RTS-u. Znalazł się w szerokiej czołówce widzewskich

strzelców w najwyższej polskiej lidze i został trzecim najsukuteczniejszym obcokrajowcem. Więcej od niego w ekstraklasie strzelali tylko wspomniany Sanchez (14 trafień) oraz urodzony w Kijowie Andrzej Michalczuk (albo Andrij Mychalczuk, 25 bramek). Jakby tego było mało, Rondić strzelił dla Widzewa jubileuszowego gola, bo jego druga bramka była numerem 1500 dla klubu w ekstraklasie! – Mój tata zawsze mówił, żeby iść i pressować do końca, bo z tego może być bramka i tak się stało w tym przypadku. Trochę brakło do hat-tricka, ale wierzę, że jeszcze tak się stanie w tym sezonie. To był dobry mecz, z dużą liczbą goli, mamy trzy punkty i to jest najważniejsze – powiedział łódzki man of the match. (PTab)

Jak Adam Nawałka

Rafał Górak został porównany do byłego selekcjonera reprezentacji Polski.

Po nie najbardziej porównującym widowisku przy Bukowej, trenerzy GKS-u i Śląska przeprowadzili krótką rozmowę. Jak ujawnił trener Jacek Magiera, przekazał on Rafałowi Górakowi miłe słowa i porównał jego pracę w GKS-ie Katowice do tego, jak zespoły prowadził były selekcjoner Adam Nawałka. – Nie wyobrażam sobie, że mógłbym usłyszeć większy komplement – powiedział opiekun katowickiego zespołu. GieKSa w niedzielę zremisowała z wicemistrzem Polski. Choć oczywiście wrocławianie jeszcze w tym sezonie nie wygrali meczu, znajdują się w kryzysie, podziału punktów nie można rozpatrywać jako ogromnej porażki. Śląsk pokazał charakter, był waleczny i bliski, żeby po raz pierwszy w bieżących rozgrywkach zdobyć trzy punkty. GKS był jednak czujny w obronie i poradził sobie z atakami wrocławian, którzy w drugiej połowie byli

bardzo aktywni w ofensywie.

Ważne, że bez straty

Trener Górak zaznaczył, że ważne dla niego było zachowanie czystego konta w drugim meczu ligowym z rzędu. Wcześniej nie było to normą, bo na początku sezonu ekipa z Katowic nie straciła bramki tylko ze Stalą Mielec pod koniec lipca (1:0) i z Motorem Lublin w połowie sierpnia (0:0). – Zero z tyłu to cenna zdobycz. Na tej bazie będziemy budować kolejne mecze. Pracować jednak trzeba nad każdym aspektem. W ekstraklasie decydujące są detale, odrobina szczęścia. Dzisiaj mieliśmy tego przykład, gdy Bartosz Nowak strzelił z wolnego w poprzeczkę (w 20 min - red.). Na co dzień musimy radzić sobie z nietuzinkowymi zawodnikami ofensywnymi. Widzę ogromny skok jakości w porównaniu do tego, co spotykało nas niedawno w 1. lidze. Takie mecze jak ze Śląskiem pokazują nam dobrze obrany kie-

runek. Wrocławianie są wicemistrzem, a GKS pół roku temu był na 11. miejscu w 1. lidze – zauważył Rafał Górak. To bardzo ciekawa perspektywa, o której powoli zaczyna się zapominać. Jeszcze zimą bieżącego roku mało kto się spodziewał, że katowiczanie będą mogli walczyć o awans do ekstraklasy. Udział w barażach był odległą, dla niektórych zapewne nieosiągalną perspektywą, a okazało się, że po świetnej rundzie wiosennej zespół awansował do elity bezpośrednio z drugiego miejsca. Rozwój GieKSy jest więc nieprawdopodobny, a niedzielnym mecz – choć zremisowany – jest dowodem na to, że katowiczanie pasują do ekstraklasy.

Problem w ataku

Na razie martwić może forma napastników, których ma do dyspozycji trener Górak. W niedzielę w ataku wystąpił Borja Galan i widać było, że nie czuje się najswobodniej. Przed przerwą reprezentacyjną także zagrał jako „dziewiątka”, gdy zastąpił na murawie kontuzjowanego Sebastiana Bergiera w meczu z Puszczą. Było to jednak tak otwarte spotkanie (zakończyło się 6:0 dla GieKSy), że jego braki na tej pozycji nie były mocno widoczne. Natomiast w starciu z roslimi defensorami Śląska nie miał wielu okazji, żeby zabłysnąć. Przegrywał wiele pojedynków, tracił piłkę, nie miał szans w starciach fizycznych. Hiszpan zszedł z boiska w drugiej połowie, a zastąpił go Adam Zrelak, który dopiero wrócił po kontuzji. Jakub Arak z powodu urazu od dłuższego czasu nie jest do dyspozycji trenera, a Sebastian Bergier powoli wraca do pełni sił po tym, jak poczuł ból w barku podczas starcia z niepołomiczanami. Utrata ostatniego z wymienionych jest najbardziej bolesna, bo w ostatnich tygodniach spisywał się bardzo dobrze. Odblokował się i zdobył dwa pierwsze gole w ekstraklasie. – Fizjoterapeuci mówią, że jest coraz bliżej powrotu – przekazał trener Górak. Fani GieKSy wierzą, że wróci jak najszybciej, bo bez niego gra katowiczanie w ofensywie nie wyglądała najlepiej. Eksperyment z Galanem należy uznać za nieudany.

Kacper Janoszka



Skrzydłowy Śląska, Piotr Samiec-Talar (z lewej), jest przekonany, że zła karta się odwróci.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Syndrom „czerwonej latarni”

Drużyna Jacka Magiera wciąż czeka na zwycięstwo w bieżącym sezonie.

ŚLĄSK WROCLAW

Wicemistrz Polski ani myśli... rozstawać się z etykietką „czerwonej latarni” ekstraklasy, mimo że w niedzielę przerwał serię czterech porażek, bezbramkowo remisując z GKS-em w Katowicach. To jednak stanowczo za mało jak na pragnienia drużyny z Oporowskiej, która w 10 potyczkach zgromadziła zaledwie 5 pkt. To wyjątkowo mizerna zdobycz.

Delikatne wskazanie

Punkt zdobyty na Bukowej może być dla wrocławian krokiem do przodu, o ile w środę rozstrzygną na swoją korzyść zaległy mecz ze Stalą Mielec. Na razie cięszą się z przerwania fatalnej passy. – Już w pierwszej połowie zagraliśmy z GKS-em równe spotkanie – stwierdził 23-latek skrzydłowy Śląska, Piotr Samiec-Talar. – W drugiej jako drużyna wyglądaliśmy lepiej niż przeciwnicy. Podobnie jak GKS w pierwszej, my mieliśmy sytuacje w drugiej połowie. Myślę, że remis jest sprawiedliwy, z delikatnym wskazaniem na nas, bo wydaje mi się, że stworzyliśmy dogodniejsze sytuacje. Zagraliśmy niezłe spotkanie, ale musimy szukać trzech punktów, dlatego ze Stalą musimy wygrać. Nic się nie zmienia w naszych przygotowaniach do meczów. Do maratonu spotkań, który przed nami, będziemy podchodzić tak samo, jak do poprzednich meczów, tak jak

podchodziliśmy w tamtym sezonie. Najważniejszy jest najbliższy mecz, ale w każdym chcemy zdobyć trzy punkty. To jest priorytet.

Potrzebne wsparcie

W składzie Śląska w Katowicach po raz pierwszy od 1 września br. (mecz z Pogonią Szczecin, 3:5) pojawił się obrońca Aleksander Paluszek. – Czyste konto cieszy, ale wolałbym wygrać 4:3 – przyznał wychowanek klubu z Oporowskiej. – Szkoda że z GKS-em Katowice się nie udało. Zrobiliśmy jednak mały krok do przodu i liczę, że w środę wygramy ze Stalą. Grało mi się dobrze po tak długiej przerwie. Ciężko pracowałem na treningach, aby być w pierwszej jedenastce w Katowicach. Teraz trener Magiera oceni, co ze mną dalej. Wyniki może nie zachęcają, ale w tamtym sezonie pokazaliśmy, że Śląsk jest wielką rodziną. Na Bukowej też czuliśmy wsparcie i bardzo za to dziękujemy. Razem możemy dużo i wszystkich zapraszam na środowe spotkanie. To wsparcie jest nam bardzo potrzebne.

„Leszczu” pewniakiem

Na konferencji prasowej trener Śląska, Jacek Magiera, był indagowany, czy po wcześniejszych niepowodzeniach rozważał zmianę bramkarza. – Nie miałem takich dylematów, natomiast w sztabie były takie głosy – przyznał „Magic”. – Ostatnia decyzja zawsze na-

leży do mnie. Uważam, że Rafał Leszczyński to bardzo dobry bramkarz i ma moje zaufanie. Potwierdził swoją dobrą dyspozycję, więc jestem zadowolony. Cieszę się, że Tomek Loska wygląda coraz lepiej – w treningu, w relacjach i kontakcie z drużyną. To też pomogło Rafałowi wejść na jeszcze wyższy poziom.

Nie zabrakło również pytania o napastnika, Jakuba Świerczoka. – Jakbyśmy przeszli, co do dnia, do Kuby w ostatnich dwóch tygodniach, to widzielibyśmy, że nie jest gotowy do gry – powiedział szkoleniowiec wrocławian. – Nie wystąpił w sparingu w Łądku Zdroju. Był kontuzjowany, nie trenował przez pierwszy tydzień przerwy reprezentacyjnej, dlatego zdecydowałem się na Sebastiana Musiolika. Mieliśmy taki plan, żeby Kuba wszedł na ostatnie minuty i rozstrzygnął losy meczu. Nie zrobił tego, ale jest na fali wznowienia, ma być gotowy na środę. Każdy zawodnik, który w niedzielę nie grał, musi być gotowy do następnego meczu. W piłce jest tak, że dzisiaj nie grasz, a jutro możesz być bohaterem. Od napastnika wymagam przede wszystkim goli. Pracujemy z Sebastianem cały czas nad tym, aby był jeszcze bardziej skuteczny. To są rzeczy, które moi współpracownicy starają się wpajać zawodnikowi. Ma walczyć o skład, gole i zwycięstwo.

Bogdan Nather



Fot. Krzysztof Pągowski/PressFocus

W GieKSie Rafał Górak pracuje nieprzerwanie od 2019 roku.

Skowronek odlatuje

Kibice GKS-u Tychy nie mają wątpliwości, że z tym trenerem drużyna zmierza na dno tabeli.

Na pierwszej konferencji prasowej z udziałem Artura Skowronka jako trenera GKS-u Tychy, czyli 28 sierpnia, zapytałem przedstawiciela zarządu KP GKS-u Tychy Macxa Kothnego, dlaczego nie wyciągnął wniosku z błędu (czyli z podpisania długoterminowego kontraktu z Dariuszem Banasikiem) i sporządził umowę z nowym szkoleniowcem także do końca sezonu 2025/26? W odpowiedzi usłyszałem, że przedłużenie kontraktu z poprzednim trenerem nie było błędem. Argumenty pomine, bo mnie nie przekonały. W piłce liczą się bowiem wyniki, a te „zwolniły” Banasika. Dopytałem więc jeszcze, czy klub jest przygotowany na płacenie pensji zwolnionemu sztabowi szkoleniowemu i jednocześnie nowej grupie trenerów ze Skowronkiem na czele.

Fatalny bilans

- Jesteśmy przygotowani jako klub na takie wydatki – zapewnił Max Kothny. Wtedy jednak nie przypuszczałem, że po dwóch miesiącach pracy Artura Skowronka dorobek tyskiego zespołu w rozgrywkach ligowych wzbogaci się zaledwie o dwa punkty i z bilansem bramkowym 2:11 tyska drużyna zbliży się bezpośrednio do strefy spadkowej. Do tego dodajmy porażkę 2:4 w Pucharze Polski z II-ligową Olimpią Grudziądz. Te rezultaty sprawiły, że kibice klubu,

który ma w swojej historii wicemistrzostwo Polski, domagają się kolejnych zdecydowanych zmian. Zatrudnienie kolejnego trenera oznaczałoby, że klubową kasę uszczuplałyby co miesiąc wydatki na spore pensje dla trzech sztabów szkoleniowych!

Zdenerwowani kibice

Pieniądze mogą więc stać się czynnikiem blokującym ruchy, których domagają się bardzo zdenerwowani kibice z trójkolorowym trójkątem w sercu. Przytoczę tylko część i to niepełnych wpisów fanów na oficjalny fanpage klubu: Skowronek zabieraj walizę; wywalić tego parodystę; prosimy o zmianę trenera; pan Skowronek powinien iść na wolne i to takie długie; czas odlatywać z tego gniazda... SkowronekOUT.

Można by się było śmiać

Wśród komentarzy znalazła się też tabela „odlotów ptaków migracyjnych”, w której przy gatunku Skowronek widniał termin wrzesień – październik, a dopisek brzmiał: „A już koniec października”. Można by się było śmiać, gdyby nie było tak smutno.

Uwaga! Te złośliwości, inwektywy i złośliwości nie są tylko efektem kolejnej porażki. Przede wszystkim są reakcją na słowa Artura Skowronka, który na pomeczowej konferencji prasowej, po porażce 1:2 w Warszawie, powiedział: „Uważam, że zagraliśmy

naprawdę dobry mecz” oraz „Ta drużyna odbija się i jeżeli będziemy tak funkcjonować, dołożymy więcej w polu karnym przeciwnika i będziemy bardziej rozważni w stykowych sytuacjach, to będzie lepiej”.

Skończyła się zabawa

W komentarzach oberwało się też od kibiców cytowanemu na początku Maxowi Kothnemu, do którego bezpośrednio zostały skierowane te słowa pod wynikiem spotkania w Warszawie: „Szanowny panie Kothny, skończyła się zabawa w football managera prawdziwym klubem. W rok rozpier... totalnie tą drużynę, pakuj swój tobolek i wracaj do swojego Turkugucu Monachium. I pozabieraj ten swój koleżeński szrot, i swoje super treniery z Polsatu. My tu będziemy zawsze, was już tu nikt nie chce!!!”

Niezdrowe emocje

Takie emocje – dodajmy od razu, że bardzo niezdrowe – targają w obecnej sytuacji sympatykami GKS-u Tychy. Trudno się jednak dziwić kibicom, którzy przed sezonem słuchali z ust szefów klubu, że plan minimum to miejsce w strefie barażowej oraz walka o awans do ekstraklasy. Natomiast po 14 kolejkach zespół ma jedno zwycięstwo na swoim koncie i bilans bramkowy 6:16 oraz miejsce w najbliższym sąsiedztwie strefy spadkowej zaledwie punkt od przepaści.

Jerzy Dusik



Bartłomiej Barański (nr 24) zdobył swoją drugą bramkę w Rzeszowie.

Szulczek miał rację

Trener Ruchu zapowiadał, że skuteczność w ofensywie w końcu nadejdzie i... nadeszła wczoraj w Rzeszowie.

Jak zapowiadaliśmy po ostatnim sparingu „Niebieskich”, z racji absencji Daniela Szczepana i Mateusza Szwocha, chorzowianie wyszli na Stal w ustawieniu 1-4-3-3. Wygranymi przewidywanymi okazali się Filip Borowski, który dobrze zaprezentował się we wspomnianym meczu z Piastem Gliwice, oraz Bartłomiej Barański, który w roli młodzieżowca wygryzł Szymona Karasińskiego. Jedynym napastnikiem był Soma Novothny i już w 4 minucie udowodnił, że dobrze się w tej roli czuje.

Szczególnie niekorzystny

Węgier okazał się najsprytniejszy przy rzucie wolnym. Maciej Sadlok dośrodkował, a ocierający się o spalonego Novothny zaskoczył obrońców, wbiegając „od tyłu” i pakując piłkę do siatki. Gdyby wcześniej futbolówkę musnął Andrej Lukić, byłby spalony. Zaskoczona Stal próbowała zaatakować, ale zagrożenie stworzyła dopiero po kwadransie, również z wolnego, gdy Martin Turk znakomicie obronił główkę 17-letniego Michała Synosia. W 25 minucie Ruch wyprowadził kontrę. Ustawiony w środku pola Mo Mezghrani „uruchomił” Miłosza Kozaka, a ten świetnie wypatrzył Barańskiego, dogrywając mu słabszą prawą nogą. Młodzieżowiec „Niebieskich” uderzył i przy „pomocy” bramkarza

Stali zrobiło się 2:0! Sprawdziły się więc wielokrotnie powtarzane słowa trenera Ruchu Dawida Szulczka, który podkreślał, że prędzej czy później przyjdzie taki okres, gdy jego zawodnicy odnajdą skuteczność. Stało się to właśnie w Rzeszowie. Bramka gospodarzy nie była oblegana, ale wynik był dla nich szczególnie niekorzystny!

Pomocne obramowanie

Stal miała jednak okazję, bo 14-krotni mistrzowie Polski popełniali proste błędy, lecz „Żurawie” albo nie wykorzystywali okazji, albo znakomicie spisywał się Turk. W 44 minucie po efektownej próbie Karola Łysiaka bramkarzowi pomógł mu słupek. Co by nie mówić, rzeszowianie strzelają najczęściej w I lidze... Obramowanie bramki dwukrotnie pomogło także Stali, bo Ruch mocno nacisnął zaraz po przerwie. Patryk Warczak w niemożliwy sposób wybił zmierzającą do bramki piłkę na poprzeczkę, potem Novothny również w nią trafił, a w 53 minucie po kontrze Barańskiego źle akcją wykończył Kozak (i poprawiający Borowski, mało widoczny w tym spotkaniu).

Później przewagę mieli gospodarze, ale dobrze spisywali się obrońcy „Niebieskich”, chroniąc dostępu do bramki. Gol powinien paść w 67 minucie, ale... nie wiadomo dla kogo. Najpierw pomylił się pewny do tej pory Turk, źle wychodząc do

podania prostopadłego Stali, czego ta jednak nie wykorzystała. Niemalże natychmiastowo „setkę” po drugiej stronie miał rezerwowy Karasiński, lecz przegrał pojedynek z Bąkowskim.

Gonią baraże!

Mecz mógł się przechylić zarówno w stronę pieczęci ze strony Ruchu, jak i zapanowania kontaktu przez „Żurawie”. Stal jednak z czasem zaczęła gasnąć i nie potrafiła wykreować żadnej dogodnej okazji. Optyczna przewaga nie przekuła się na konkrety, a chorzowianie wykorzystując swoje doświadczenie utrzymali 2:0 do końca. Strefa barażowa tuż tuż!

Piotr Tubacki

Zaległy mecz 6. kolejki (22.10.)

■ Górnik Łęczna – Wista Kraków 18.00

Program 14. kolejki (25-28.10.)

Piątek

■ Chrobry Głogów – Kotwica Kolobrzeg 18.00
■ Ruch Chorzów – Warta Poznań 20.30

Sobota

■ Odra Opole – Miedź Legnica 14.30
■ Stal Rzeszów – ŁKS Łódź 17.30
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Arka Gdynia 19.35
■ Pogoń Siedlce – Górnik Łęczna 20.00

Niedziela

■ Wista Płock – Wista Kraków 14.30
■ Stal Stalowa Wola – Polonia Warszawa 17.00

Poniedziałek

■ GKS Tychy – Znicz Pruszków 19.00

1. Bruk-Bet	13	29	28:11
2. Wista P.	13	28	24:15
3. Arka	13	27	28:10
4. Miedź	12	26	24:10
5. Stal R.	13	22	25:15
6. ŁKS (s)	13	21	20:12
7. Górnik	12	20	20:16
8. Znicz	13	20	19:17
9. Ruch (s)	13	19	15:16
10. Polonia	13	16	15:18
11. Wista K.	10	15	18:11
12. Kotwica (b)	13	14	10:18
13. Warta (s)	13	12	10:23
14. Tychy	13	10	6:16
15. Chrobry	12	9	10:22
16. Odra	13	10	12:29
17. Stal St. W (b)	13	7	10:22
18. Pogoń (b)	13	5	12:25

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 - spadek.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów
– **Ruch Chorzów**
0:2 (0:2)

0:1 – Novothny, 4 min, 0:2 – Barański, 25 min

STAL: Bąkowski – Warczak, Synos, Kaczor (64. Kościelny), Oleksy (46. Simcak) – Thill, Łysiak, Kądziołka (64. Pena) – Łyczko (46. Piotrowski), Prokić, Wachowiak (71. Bała). **Trener** Marek ZUB.

RUCH: Turk – Konczkowski, Lukić, Sz. Szymański, Sadlok (79. Góra) – Mezghrani (87. Łaski), Ventura, Barański (66. Nono) – Kozak (66. Myszor), Novothny, Borowski (66. Karasiński). **Trener** Dawid SZULCZEK.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin). **Widzów** 5137. **Żółte kartki:** Kaczor, Oleksy – Ventura, Sz. Szymański, Lukić, Nono.

Piłkarz meczu – Andrej LUKIĆ



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

W oczekiwaniu na pierwsze zwycięstwo.

Kto głośniej krzyknał?

Zdrowy Igor Łasicki jest najpewniejszym partnerem Alana Urygi na środku obrony.

Igor Łasicki zwycięsko wychodził z pojedynków z Kamilem Zapólnikiem - wraca do dobrej formy.

WISŁA KRAKÓW

Defensor „Białej Gwiazdy” późno rozpoczął sezon. Igor Łasicki na boisku pojawił się 19 sierpnia, miesiąc po pierwszym spotkaniu eliminacji Ligi Europy z kosowskim Llapi Podujevo. Potem trenerzy na niego dmuchali i chuchali, by kontuzja kolana przypadkiem się nie odnowiła. Teraz 29-latek w końcu czuje, że ze zdrowiem wszystko jest w porządku i jego forma zwyczajnie. To dobra wiadomość dla trenera, bo Joseph Colley leczy poważny uraz, a Wiktor Biedrzycki ma trudne wejście do nowego zespołu.

Obrona jest kluczowa

Wiktor Biedrzycki nie mógł zagrać w piątkowym meczu z Brukselą. Termalica Nieciecza. Pauzował za kartki, ale nawet gdyby wcześniej nie uzbierał czterech, to i tak Mariusz Jop nie wstawiłby go do składu. Powodem były ustalenia klubów przy transferze obrońcy pod Wawel. Szkołeniowiec nie miał więc wielkiego wyboru i obok Alana Urygi wystąpił Igor Łasicki. W meczu z liderem defensywa gospodarzy praktycznie nie dopuściła do bardzo groźnej sytuacji rywali, którzy mieli przecież najwięcej strzelonych goli w lidze. – To cieszy nas, obrońców. Wiadomo że jeżeli będziemy dobrze bronić, to z przodu coś wpadnie, a w 1. lidze gra

w obronie jest kluczowa. Stawiamy na otwartą piłkę, z tyłu często zostajemy jeden na jednego. Obrońcom jest przez to trochę ciężiej, ale w piątek idealnie się z tego wywiązaliśmy. W pierwszej połowie piłka tylko raz spadła nam za plecy, ale się wybroniliśmy – mówi Igor Łasicki. Wisła zdała egzamin, bo zupełnie przyćmiła jedenastkę Marcina Brosza. – Jest satysfakcja. Wiedzieliśmy, że ten mecz jest dla nas bardzo ważny. Pokazaliśmy to na boisku przede wszystkim walką. Nikt nie odstawał nogi, walczyliśmy jeden za drugiego. To było kluczowe. Do tego dołożyliśmy konsekwencję w ataku, bo trener cały czas wpaja nam, żeby być cierpliwymi, a bramki przyjdą. Musimy jednak nadal pracować, bo wiadomo jaka to jest liga. Każdy mecz jest ciężki.

Zaiskrzyło do przerwy

Sędzia piątkowej rywalizacji pokazał tylko dwie żółte kartki (jedną Łasickiemu), ale dość często używał gwizdka. Kilka minut przed przerwą na połowie Wisły doszło do ostrego spięcia środkowego obrońcy z Kamilem Zapólnikiem. Zaczęli do nich podbiegać inni piłkarze, w końcu obrońcy i napastnika rozdzielił arbitrowi, by ostudzić emocje. Po chwili z Łasickiego i Zapólnika zeszło ciśnienie, poklepalili się po plecach i razem ruszyli w pole karne, by toczyć kolejne pojedynki.

– Kamil miał do mnie pretensję, że za bardzo krzyknałem, a według niego to nie był ostry faul. Ja się wkurzyłem, bo on robił to samo i poszła lekka „spina”. Później przybiliśmy piątki i był szacunek na boisku, a to jest najważniejsze – tłumaczył „Wiślak”. Latem Zapólnik zmienił ekstraklasę na Brukselę. Krakowianom dał się we znaki we znaki w pamiętnym barażu w 2023 r., gdy wszedł z ławki i w pierwszej połowie otworzył wynik. – To nieprzyjemny napastnik, który nie odstawia nogi, jest „przyklejony”. Nie można mu zostawić miejsca, mądrze się porusza i zgrywa piłki. To jeden z najmniej przyjemniejszych zawodników w tej lidze, bo trzeba się z nim trochę poprępychać – przyznaje Łasicki.

Odrabianie strat

Dziś podopieczni trenera Jopa zagrają w Łęcznej z Górnikiem. To zaległe spotkanie szóstego kolejki, gdy wówczas Wisła podejmowała w europejskich pucharach Cercle Brugge. – Cieszymy się, że w końcu „złapaliśmy” serię. Kolejne wygrane nas napędzają i musimy to kontynuować. We wtorek też musimy wygrać, by odrabiać straty z pierwszej połowy rundy – mówi zawodnik „Białej Gwiazdy”. Górnik traci sporo goli i przeciwko krakowianom też będzie podany poważnemu testowi. – Trener cały czas wpaja nam, że musimy być konsekwentni i cierpliwi, bo we wszystkich meczach mamy duże posiadanie. Rywale są dobrze zorganizowani, biegają, ale później tworzą się większe przestrzenie i właśnie w drugiej połowie to wykorzystujemy – opisuje 29-latek.

Michał Knura

Historyczne zwycięstwo

Biało-czerwone po raz pierwszy wygrały mecz na mistrzostwach świata U-17.

MUNDIAL KOBIET U-17

Zeńska kadra do 17 lat walczy z całych sił o jak najlepszy rezultat na Dominikanie. W pierwszym spotkaniu debiutujące w MŚ Polki zaliczyły cenny remis z „weterankami” z Japonii, które uczestniczyły w każdym mundialu w tej kategorii wiekowej. Bezbramkowe spotkanie było dobrym prognostykiem na kolejne zmagania ekipy Marcina Kasprówicza. Następną przeszkodą dla Polek miały stanowić piłkarki z Zambii, czyli zespół, który „na papierze” ma najmniejsze szanse na sukces. Zawodniczki z Afryki w pierwszej kolejce przegrały 0:1 z Brazylią, a w nocy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego musiały uznać wyższość Biało-czerwonych. Polki pokazały siłę i wygrały 2:0.

Zaskakująca taktyka

Nasz reprezentantki błyskawicznie wyszły na prowadzenie. Już w 7 min Kinga Wyrwas wpisała się na listę strzelczyń, gdy wykorzystała świetne podanie z rzutu wolnego Zuzanny Witek. Tym samym zawodniczka Śląska Wrocław przeszła do historii, jako pierwsza reprezentantka Polski, która zdobyła gola na mistrzostwach świata do lat 17. Na więcej trafień w pierwszej połowie nie mogliśmy liczyć.

Wystarczy remis

Co ważniejsze, Polki po dwóch meczach znajdują się na pierwszym miejscu w grupie. Mają 4 pkt, tyle samo co Japonki, które pokonały reprezentację Brazylii. Przed Biało-czerwonymi poważny sprawdzian, bo w środę wieczorem czasu polskiego zmierzają

się właśnie z „Canarinhos”. Od wyniku tego spotkania zależeć będzie przyszłość reprezentacji. Polsce wystarczy punkt, żeby awansować do fazy pucharowej mistrzostw. Jeśli przegrają, będą musiały liczyć na to, że punkty stracą także zawodniczki z Japonii, które stoczą bój z Zambią. Scenariusz, w którym azjatycki zespół przegrywa, jest jednak mało prawdopodobny. Należy więc liczyć na siebie i walczyć przynajmniej o remis z Brazylijkami.

■ Zambia – Polska 0:2 (0:1)

0:1 – Wyrwas, 7 min, 0:2 – Araśniewicz, 46 min

ZAMBIA: Mufunte – Gondwe (78. Mwenda), Maluba, Malanda, Mwanza – Chipasula, Mubanga, Mukupa (78. Muwowa), Zulu, Hanongo (66. Matipa) – Chileshe (89. Chilwizhi). Trener Carol KANYEMBA.

POLSKA: Woźniak – Witkowska, Łapińska, Piekarska – Kuśmierczyk (46. Flis), Sobierajska, Witek, Wyrwas (87. Rogus), Pagowska (82. Zielińska) – Nsangou (46. Ostrowska), Związek (46. Araśniewicz). Trener Marcin KASPROWICZ.

Sędziowała Jelena Cvetković (Serbia). **Żółta kartka** Hanongo.

■ Japonia – Brazylia 2:1 (0:1)

0:1 – Juju, 8 min, 1:1 – Sato, 49 min, 2:1 – Furuta, 53 min

1. Polska	2	4	2:0
2. Japonia	2	4	2:1
3. Brazylia	2	3	2:2
4. Zambia	2	0	0:3

Kacper Janoszk



Polki po dwóch meczach prowadzą w grupie.



Nieprawdopodobną skutecznością może pochwalić się Robert Lewandowski.

Tuzin goli w 10 meczów

„Lewy” się nie zatrzymuje. W ostatnich dwóch ligowych potyczkach zdobył pięć bramek.

HISZPANIA

Powrót ze zgrupowania reprezentacji Polski do ligowej piłki Robert Lewandowski z całą pewnością zaliczy do niezwykle udanych. Na Półwyspie Iberyjskim na „dzień dobry” rozegrał fantastyczne spotkanie przeciwko Sevilli. Cała ekipa Hansiego Flicka zagrała świetnie i strzeliła pięć bramek, a Lewandowski był autorem dwóch. Kapitan naszej kadry najpierw dał „Blaugranie” prowadzenie, gdy z zimną krwią wykorzystał rzut karny. Później, w ostatnich minutach pierwszej połowy, po raz kolejny wpisał się na listę strzelców, wykazując się sprytem na „szesnastce”. Raphinha oddał strzał z dystansu, a po drodze Lewandowski zmienił lot piłki i uzbierał już 12 goli w tym sezonie. Pod tym względem w lidze hiszpańskiej nie ma sobie równych – drugie miejsce w klasyfikacji strzelców zajmują Kylian Mbappe oraz Ayoze Perez, którzy strzelili po sześć bramek. – Bardzo się cieszę, że Robert zdobył gole. To dla nas bardzo ważne i widać, że bardzo dobrze współpracuje z pozostałymi zawodnikami – powiedział niemiecki szkoleniowiec „Dumy Katalonii”.

Sprawa bramkarza

Debiutu nie doczekał się jeszcze Wojciech Szczęsny. Trener Flick, tak jak zapowiadał, postawił w meczu z Sevillą w bramce Inakiego Penę. Hiszpański golkeeper nie miał wiele pracy, jak to

zwykle w tym sezonie bywa. Stracił jedną bramkę, w 87 min, gdy mecz był w praktyce zamknięty.

Szczesny musi jeszcze trochę poczekać. Najprawdopodobniej nie zagra z Bayernem w Lidze Mistrzów w tym tygodniu. Pena, który z całych sił walczy, żeby nie stracić miejsca między słupkami, cieszy się ze współpracy ze Szczęsnym. – Prawda jest taka, że to wspaniały człowiek. To bramkarz z wielkim doświadczeniem, który grał w wielu klubach na poziomie Ligi Mistrzów. Pomaga nam każdego dnia naszej rywalizacji. Trenujemy, dając z siebie sto procent, żeby trener nas zauważył. To właśnie szkoleniowiec decyduje o składzie. W niedzielę zostałem wybrany ja i... zobaczymy, co się wydarzy w przyszłości – powiedział 25-letni golkeeper.

Powrót po roku

Niedzielne spotkanie było szczególnym świętem dla Gavięgo. 20-letni pomocnik wrócił do gry po prawie roku (zerwał więzadła krzyżowe w listopadzie 2023). Rehabilitacja była długotrwała, ale przyniosła skutek, dzięki czemu utalentowany piłkarz w końcu zaprezentował się na stadionie Montjuic. Został przywitany przez kibiców w przepiękny sposób, owacją na stojąco. Do braw publiczności dołączyli się piłkarze Barcelony, gratulując Gavięmu powrotu do gry. Pedri, który został zastąpiony przez Gavięgo na boisku, przekazał mu symbolicznie opaskę kapitana. – Marzy-

łem o powrocie od wielu miesięcy. Patrzenie na drużynę z zewnątrz jest bardzo trudne, dlatego trzeba cieszyć się każdą chwilą. Jestem bardzo szczęśliwy, że tutaj jestem – powiedział Gavi, który z Barceloną związany jest odkąd ukończył 11 lat. – Dziękuję Pedriemu za gest, który wykonał. Noszenie opaski kapitańskiej w Barcelonie jest zaszczytem, zawsze było moim marzeniem – dodał 27-krotny reprezentant Hiszpanii.

■ FC Barcelona – Sevilla 5:1 (3:0)

1:0 – Lewandowski (24, karny), 2:0 – Pedri (28), 3:0 – Lewandowski (39), 4:0 – Torre (82), 4:1 – Idumbo (87), 5:1 – Torre (88)

■ Mecz Valencia – Las Palmas zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Barcelona	10	27	33:10
2. Real M.	10	24	21:7
3. Atletico	10	20	16:6
4. Villarreal	10	18	18:18
5. Athletic	10	17	17:11
6. Mallorca	10	17	10:8
7. Betis	10	15	10:9
8. Osasuna	10	15	14:16
9. Rayo	10	13	11:10
10. Celta	10	13	17:17
11. Sociedad	10	12	8:8
12. Girona	10	12	11:13
13. Sevilla	10	12	10:15
14. Alaves	10	10	13:18
15. Espanyol	10	10	10:17
16. Getafe	10	9	7:8
17. Leganes	10	8	6:12
18. Valladolid	10	8	8:21
19. Valencia	9	6	5:13
20. Las Palmas	9	3	9:17

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców

12 – Lewandowski (Barcelona), 6 – Mbappe (Real), Perez (Villarreal)

Kacper Janoszka

Powtórka finału

Borussia Dortmund będzie miała okazję wyrównać rachunki z Realem Madryt.

LIGA MISTRZÓW

Dani Carvajal i Vinićius Junior 1 czerwca przechylili szalę zwycięstwa na korzyść „Królewskich”, dzięki czemu ci triumfowali w Champions League. Borussia Dortmund nie podołała specjalistom od zwyciężania w Lidze Mistrzów, a teraz bynajmniej łatwiej jej nie będzie. BVB po 2 kolejkach ma komplet zwycięstw i przoduje w wielkiej tabeli. Real ostatnio potknął się w starciu z Lille i teraz będzie chciał odkupić swoje winy.

Ancelotti się tłumaczył

Aczkolwiek można odnieść wrażenie, że przyjazd Borussii do Madrytu nie wywołuje takiego podniecenia, jak mogłoby się wydawać. Hiszpańskie media w znacznej mierze rozpisują się bowiem o sobotnim El Clasico z Barceloną, które zapowiada się wyjątkowo emocjonująco. Spotkanie z BVB będzie pewnego rodzaju testem dla „Królewskich”, którzy mają kłopoty z tym, aby rozegrać mecz dobry od deski do deski. Zawsze pojawiają się większe czy mniejsze kłopoty, jak ostatnio z Celtą Vigo, kiedy piłkarze Realu mieli problemy z nowym sposobem rozgrywania piłki od tyłu (chodziło o cofanie się Aureliana Tchouameniego

do stoperów). Bardzo możliwe, że trener Carlo Ancelotti szykował już taktykę na Barcelonę i że będzie ją szlifował w starciu z Dortmundem. – Trochę się pomyliłem. Nie wytłumaczyłem tego odpowiednio piłkarzom. Musimy to rozwiązać i możemy to zrobić, ale też nie będziemy tak grali zawsze. Możemy stosować to w pewnych sytuacjach, by mieć lepsze wyjście spod pressingu – tłumaczył się Włoch.

Nie będzie szpiegowania

Borussię czeka pierwsze prawdziwe wyzwanie w tej edycji Champions League. Niemcy prowadzą w rozgrywkach z imponującym bilansem bramkowym 10:1, ale po pokonaniu nieimponujących przeciwników – Brugii i Celtiku. Mecz z Realem traktują bardzo poważnie, o czym świadczy ich podejście do treningu na Santiago Bernabeu, którego... nie będzie. Borussia obawia się, że „Królewscy” mogliby ją szpiegować, dlatego ostatnie zajęcia przed meczem przeprowadzi jeszcze w Dortmundzie. Podobnie przed meczem z BVB postąpił w zeszłym sezonie Milan. Żeby poczuć klimat madryckiego stadionu, niemieccy piłkarze przespacerują się po Bernabeu, ale przed pierwszym gwizdkiem żąd-



Tym razem finaliści ubiegłorocznej edycji zderzą się w fazie ligowej.

PROGRAM 3. KOLEJKI

Wtorek: Monaco – Crvena zvezda, Milan – Brugia (oba 18.45), Arsenal – Szachtar, Aston Villa – Bologna, Girona – Slovan, Juventus – Stuttgart, PSG – PSV, Real M. – Dortmund, Sturm – Sporting (wszystkie 21.00); **środa:** Atalanta – Celtic, Brest – Leverkusen (oba 18.45), Atletico – Lille, Barcelona – Bayern, Benfica – Feyenoord, Man. City – Sparta, Lipsk – Liverpool, Salzburg – Dinamo, Young Boys – Inter (wszystkie 21.00)

1. Dortmund	2	6	10:1
2. Brest	2	6	6:1
3. Benfica	2	6	6:1
4. Leverkusen	2	6	5:0
5. Liverpool	2	6	5:1
6. Aston Villa	2	6	4:0
7. Juventus	2	6	6:3
8. Man. City	2	4	4:0
9. Inter	2	4	4:0
10. Sparta	2	4	4:1
11. Atalanta	2	4	3:0
12. Sporting	2	4	3:1
13. Arsenal	2	4	2:0
14. Monaco	2	4	4:3
15. Bayern	2	3	9:3
16. Barcelona	2	3	6:2
17. Real M.	2	3	3:2
18. Lille	2	3	1:2
19. PSG	2	3	1:2
20. Celtic	2	3	6:8
21. Brugia	2	3	1:3
22. Feyenoord	2	3	3:6
23. Atletico	2	3	2:5
24. PSV	2	1	2:4
25. Stuttgart	2	1	2:4
26. Bologna	2	1	0:2
27. Szachtar	2	1	0:3
28. Dinamo	2	1	4:11
29. Lipsk	2	0	3:5
30. Girona	2	0	2:4
31. Sturm	2	0	1:3
32. Milan	2	0	1:4
33. Crvena zvezda	2	0	1:6
34. Salzburg	2	0	0:7
35. Slovan	2	0	1:9
36. Young Boys	2	0	0:8

1-8 – awans, 9-24 – baraże, 25-36 – odpadnięcie

nych wskazówek Realowi dostarczać nie będą.

Oczy na Pulisica

Pod lekką presją znalazł się natomiast Milan. „Rossoneri” są niepasującym elementem dołu tabeli, zajmując dopiero 32. miejsce. Nie zdobyli jeszcze punktu, co można usprawiedliwić dotychczasową rywalizacją z potęgami – Liverpoolem i Bayerem Leverkusen. Mediolańczykom kurczy się jednak liczba spotkań i muszą zacząć wygrywać. Teraz będą mieli ku temu idealną okazję, bo grają u siebie, będą wyraźnym faworytem z Club Brugge. Milan liczy na swojego skrzydłowego, Christiana Pulisica, który jest w znakomitej formie. Licząc wszystkie rozgrywki, zagrał 10 meczów, zdobywając 6 bramek i mając 3 asysty. W ostatnim spotkaniu ligowym, wygranym przez „Rossonerich” 1:0 z Udinese, Amerykanin dograł piłkę do strzelającego Samuela Chukwueze. – Christian zagrał kapitalnie, takiego ducha drużynowego zawsze oczekuję – zaznaczył trener Milanu Paulo Fonseca.

Piotr Tubacki

Chcemy być w tró

Rozmowa z Łukaszem Ganowiczem, trenerem MKS-u Kluczbork

Co najbardziej pana boli po przegranym meczu z Pniówkiem Pawłowice? To pierwsza porażka pańskiej drużyny w meczu wyjazdowym w tym sezonie.

- Bardzo boli mnie to, że sędzia nie uznał nam prawidłowo strzelonej bramki. Sprawdzaliśmy to bardzo dokładnie, w tej sytuacji nie złamaliśmy przepisów, nie było tam żadnego faulu naszego zawodnika i gol powinien zostać zaliczony.

Dlaczego w ostatnim meczu ligowym nie zagrał wasz najlepszy strzelec, Dawid Wojtyra? Nie musieliście pauzować z powodu nadmiaru żółtych kartek...

- W środę podczas treningu przy interwencji wślizgiem nabawił się kontuzji. Mam nadzieję, że nie jest to poważny uraz.

W protokole meczowym początkowo był wpisany Michał Maj, ale potem został wykreślony i zastąpił go Jakub Trojanowski. Powody jego absencji?

- Po prostu w nocy rozchorował się.

W waszej kadrze meczowej nie było również Patryka Tuszyńskiego...

- To też efekt kontuzji. Nieobecnych inni godnie ich zastąpili, pod względem gry i zaangażowania, szkoda tylko, że nie przekuliśmy tego na bramki.

Przed sezonem plan był taki, że będziecie ścigali się z rezerwami Śląska Wrocław o awans do drugiej ligi?

- Cel jest taki, że gramy o mistrzostwo grupy 3 trzeciej ligi. Nie ukrywamy i powiedzmy szczerze - przy tym potencjale, przy takiej infrastrukturze jaką



Trener MKS-u Kluczbork Łukasz Ganowicz nie ukrywa, że chciałby ze swoją drużyną awansować do 2. ligi.

ma MKS Kluczbork i której wszyscy mogą nam po zazdrościć, to inny cel byłby minimalizmem. Za tym idą transfery, nie szalejemy na rynku, ale są to przemysłane zakupy, przyszli do nas fajni zawodnicy. Nie są przepłacani, bo nie jesteśmy krezusem. Ale dzięki dobremu wyborom chcielibyśmy się sportowo pokusić o awans o szczebel wyżej, ale nie mamy hasła „awans, albo śmierć”. To się nigdy nie sprawdza. To mój cytat i będę musiał go opatentować: że awanse się robi, a nie o nich mówi. Dlatego chcemy być wysoko w tabeli, ustawić się tak, by zimą mieć twarde orzechy do zgryzienia, w którym kierunku to ma iść.

Do tej pory przegraliście dwa mecze na własnym boisku. Bardziej zabolęła pana porażka 0:3 z Podle

sianką Katowice, czy 0:1 z Odrą Bytom Odrzański?

- Z Podlesianką zegraliśmy bardzo dobrą pierwszą połowę, ale podobnie jak w Pawłowicach, bardzo nieskuteczną. W drugiej połowie Podlesianka zasłużenie strzeliła trzy bramki, więc jeżeli ktoś jest lepszy, to trzeba mu to oddać i uszanować. Po postu po przerwie nie wyszliśmy z szatni, słabo to wyglądało, stąd dotkliwa porażka. Boli mnie porażka z Pniówkiem, ale jeszcze bardziej z Odrą Skrzynie Bytom Odrzański, bo mieliśmy mnóstwo kłównych sytuacji do zdobycia gola. To było wręcz niepojęte, że tego meczu nawet nie zremisowaliśmy.

Kto w pańskiej ocenie, oprócz was i rezerw Śląska Wrocław, będzie się ubiegał o awans do drugiej ligi?

- Patrząc dzisiaj na tabelę i posiłkując się matema-

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Bestwinka - Kaniów 4:0, Wilamowice - Piszczkowice 4:0, Wilkowice - Kozy 2:0, Ligota - Grodziec Śl. 3:1, Międzybrodzie B. - Bystra 0:1, Porąbka - Czaniec II 1:1, Wapienica pauzowała.

1. Wilkowice II	8	20	29:4
2. Ligota	9	20	20:12
3. Bestwinka	8	18	20:9
4. Wilamowice	9	17	25:13
5. Wapienica	8	16	18:16
6. Kozy	8	15	23:16
7. Porąbka	10	12	14:16
8. Piszczkowice	9	11	15:21
9. Bystra	8	9	13:15
10. Czaniec II	8	8	8:14
11. Międzybrodzie B.	9	7	7:17
12. Grodziec Śl.	9	4	9:25
13. Kaniów	9	3	5:28

BYTOM

Orzech - UKS Ruch Radzionków 2:0, Stare Tarnowice - Stolarzowice 6:1, Kozłowa Góra - Brzeziny Śl. 0:4, Górnik - Nadzieja Bytom 1:2, Sucha Góra - Brzozowice 2:3, Ożarówce - Dąbrowka Wlk. 5:4, Gwarek II Tarnowskie Góry - Krupski Młyn 1:1.

1. Gwarek II	9	19	23:10
2. Brzeziny Śl.	8	17	19:4
3. St. Tarnowice	9	16	23:10
4. Kozłowa Góra	9	16	18:17
5. Krupski Młyn	9	15	16:9
6. UKS Ruch	9	14	22:8
7. Ożarówce	8	14	26:16
8. Dąbrowka Wlk.	8	13	21:14
9. Nadzieja	8	11	20:26
10. Orzech	8	10	15:24
11. Brzozowice	8	7	16:14
12. Górnik	9	6	8:27
13. Stolarzowice	8	3	5:28
14. Sucha Góra	8	2	10:35

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Rzeki Wlk. - Kruszyzna 2:2,

Libidza - Nowa Wieś 7:3, Czarny Las - Łobodno 2:1, Ajaks Częstochowa - Kłomnice 0:2, Kamyk - Ostrowy 1:1, Szarlejka - Cykarzew 0:1.

1. Ostrowy	8	19	23:8
2. Kłomnice	8	18	22:9
3. Czarny Las	8	18	13:7
4. Kamyk	8	17	18:8
5. Cykarzew	8	14	17:13
6. Szarlejka	7	12	11:12
7. Kruszyzna	8	10	12:13
8. Libidza	7	9	21:21
9. Rzeki Wlk.	7	8	11:8
10. Ajaks	7	4	9:15
11. Łobodno	8	4	7:23
12. Nowa Wieś	8	0	8:35

GRUPA II: Myszków - Zieloni II Żarki 0:0, Mstów - Przyrów 1:3, Krasice - Poraj 3:6, Huta Stara - Olsztyn 7:0, Starcza - Niegowa 2:1, Poczesna pauzowała.

1. Żarki II	8	17	13:7
2. Przyrów	6	14	23:9
3. Poraj	6	13	17:9
4. Myszków	8	13	16:11
5. Mstów	7	12	14:14
6. Huta Stara	6	11	17:10
7. Niegowa	7	11	15:9
8. Starcza	6	6	10:9
9. Olsztyn	6	4	8:17
10. Poczesna	6	0	6:24
11. Krasice	6	0	9:29

KATOWICE

Hetman Katowice - Kamionka Mikołów 1:5, Górnik Wesola - Stadion Śląski Chorzów 0:0, Siemianowiczanka - Górnik 09 Mysłowice 6:3, MK Górnik Katowice - AP Wyzwolenie Chorzów 3:2, Naprzód Lipiny - Jastrzęb II Bielzowice 2:3, Grunwald Ruda Śl. - Józefka Chorzów 6:1.

1. Stadion	9	23	44:7
2. Kamionka	9	18	26:14
3. Siemianowiczanka	8	18	21:9

4. Grunwald	9	17	28:13
5. Naprzód	8	15	21:23
6. MK Górnik	9	13	17:20
7. Jastrzęb II	9	12	18:26
8. Mysłowice	8	12	13:22
9. Wyzwolenie	8	9	21:19
10. Hetman	9	7	14:20
11. Wesola	9	5	9:31
12. Józefka	9	0	11:39

LUBLINIEC

Sieraków Śl. - Pawonków 1:4, Olszyna - Ciasna 3:1, Lisowice - Unia II Kalety 5:2, Strzebiń - Przystajni 0:1, Kochanowice - Lisów 3:2, Łagiewniki Wlk. - Babienica-Psary 0:1, Koszęcin - Tworóg 2:3.

1. Babienica	10	30	51:12
2. Lisowice	9	22	27:23
3. Ciasna	10	21	24:13
4. Tworóg	9	17	22:14
5. Przystajni	10	16	16:11
6. Koszęcin	10	15	18:18
7. Pawonków	9	14	18:17
8. Strzebiń	10	12	24:24
9. Kochanowice	10	9	22:31
10. Olszyna	9	9	18:27
11. Lisów	10	8	18:23
12. Kalety II	9	8	15:31
13. Łagiewniki Wlk.	9	7	13:24
14. Sieraków Śl.	10	6	21:39

RACIBÓRZ

Pietraszyn - Pawłów 4:2, Pietrowice Wlk. - Rudy Wlk. 1:0, Markowice - Belsznica 2:2, Raszczyce - Gamów 4:2, Krzanowice - Krzyżkowice 6:0, Nieboczowy - Borucin 4:2, Studzienna - Nowa Wieś 2:1, Zabelków - Chałupki 0:3.

1. Borucin	10	22	29:18
2. Raszczyce	10	21	33:23
3. Pietraszyn	10	21	25:17
4. Krzanowice	10	19	39:20
5. Studzienna	10	19	18:11
6. Gamów	10	17	22:17
7. Chałupki	10	17	23:18

8. Nieboczowy	10	16	29:26
9. Pietrowice Wlk.	10	15	17:15
10. Belsznica	10	13	18:16
11. Markowice	10	13	17:18
12. Rudy Wlk.	10	12	20:19
13. Pawłów	10	12	23:33
14. Nowa Wieś	10	7	16:27
15. Krzyżkowice	10	4	10:37
16. Zabelków	10	3	9:33

RYBNIK

GRUPA I: Czuchów - Szczerbice 2:3, Szczekowice - Jejkowice 1:2, Kamiień - Ochojec 2:4, Niewiadom - Chwałęcice 0:4, Czerwionka - Orzepowice 4:0, Dębieńsko - Grabownia 1:1.

1. Czerwionka	7	18	20:6
2. Ochojec	7	13	16:10
3. Kamiień	7	13	16:15
4. Szczerbice	7	11	21:13
5. Grabownia	7	11	9:10
6. Szczekowice	7	10	14:12
7. Jejkowice	7	10	12:13
8. Chwałęcice	7	9	15:13
9. Dębieńsko	7	8	13:23
10. Orzepowice	7	7	10:14
11. Czuchów	7	5	14:16
12. Niewiadom	7	3	8:23

GRUPA II: Rymer Rybnik - Mszana 2:1, Chwałowice - Krostoszowice 1:4, Boguszowice - Skrzyszów 1:1, Baranowice - Radziejów 4:2, Łaziska Ryb. - Gołkowice 2:0, Jankowice - Wilchwy 1:1.

1. Rymer	7	19	25:8
2. Baranowice	7	18	20:10
3. Mszana	7	12	17:10
4. Łaziska Ryb.	7	11	16:14
5. Boguszowice	7	11	12:13
6. Skrzyszów	7	10	14:11
7. Krostoszowice	7	10	13:12
8. Wilchwy	7	7	17:15
9. Radziejów	7	7	15:18
10. Gołkowice	7	4	11:20
11. Jankowice	7	3	6:19
12. Chwałowice	7	2	10:26

SKOJCZÓW

Brenna - Iskrzyczyn 0:0, Końcizy M. - Pierściec 1:2, Zabłocie - Pruchna 0:2, Końcizy Wlk. - Goleśzów 2:2, Victoria II Hażlach - Chybie 1:2, Bąków - Pielgrzymowice 2:4, Dębówiec pauzował.

1. Chybie	11	30	36:16
2. Pruchna	11	27	23:14
3. Pielgrzymowice	12	22	30:27
4. Dębówiec	11	20	35:26
5. Iskrzyczyn	11	20	25:15
6. Pierściec	11	16	28:25
7. Goleśzów	11	14	22:16
8. Bąków	11	14	23:26
9. Końcizy M.	11	12	19:23
10. Końcizy Wlk.	11	10	15:24
11. Hażlach II	11	10	21:27
12. Brenna	11	9	12:21
13. Zabłocie	11	1	6:35

SOSNOWIEC

Nowa Wieś - Grodziec 1:1, Zagłębie Dąbrowa G. - Czeladź II 4:2, Górnik Sosnowiec - Unia Żabkowice 1:1, Iskra Psary - Niwka 3:2, Kazimierz - Stawaków 0:3, Okradzionów - Łazy 6:4, Kromotów - Preczów 3:0; w meczu zaległym Grodziec - Kazimierz 7:1.

1. Okradzionów	9	24	41:12
2. Górnik	9	23	25:6
3. Grodziec	9	19	31:14
4. Żabkowice	8	17	19:12
5. Dąbrowa G.	8	16	25:22
6. Czeladź II	8	13	33:27
7. Kromotów	9	13	21:19
8. Stawaków	8	10	15:19
9. Psary	9	9	10:17
10. Łazy	8	8	19:20
11. Kazimierz	9	7	13:23
12. Niwka	8	6	19:19
13. Nowa Wieś	8	2	4:42
14. Preczów	8	1	4:27

TYCHY

Bieruń St. - Studzienice 8:0, Wola - Łąka 2:0, Woszczyce - Chełm Śl. 4:1, Bojszowy - Międzyrzecze 3:0, Wista

Wlk. - Siódemka Tychy 1:3, Jankowice - Czutowianka Tychy 4:1, Gardawice - Rudoltowice-Cwiklice 2:4, Cielmice pauzowały.

1. Łąka	10	21	17:15
2. Bojszowy	9	20	27:14
3. Bieruń St.	10	19	40:20
4. Wola	10	19	16:11
5. Międzyrzecze	9	18	18:13
6. Jankowice	9	17	33:18
7. Woszczyce	9	16	23:15
8. Cielmice	9	15	25:18
9. Chełm Śl.	9	13	19:19
10. Siódemka	9	13	18:19
11. Wista Wlk.	9	12	25:21
12. Rudoltowice	10	9	16:19
13. Gardawice	9	6	16:31
14. Studzienice	10	6	14:40
15. Czutowianka	9	0	10:44

ZABRZE

Pilchowice - Wielowieś 3:1, Zaborze - AP Team Gliwice 1:4, Toszek - Łany Wlk. 2:2, Pławniowice - Carbo Gliwice 0:1, Wilcza - Gwarek II Ornontowice 2:1, Stanica - Ciochowice 9:1, Rudno - Żernica 3:2, Sośnica II Gliwice pauzowała.

1. AP Team	9	25	46:8
2. Wilcza	10	24	33:9
3. Łany Wlk.	9	19	25:13
4. Pilchowice	9	18	38:12
5. Wielowieś	9	18	26:16
6. Sośnica II	10	17	20:12
7. Gwarek II	9	15	28:14
8. Rudno	9	12	18:23
9. Żernica	9	11	18:19
10. Toszek	10	11	25:36
11. Zaborze	10	10	21:22
12. Pławniowice	10	10	11:19
13. Stanica	9	7	19:25
14. Carbo	9	4	7:26
15. Ciochowice	9	0	1:82

ŻYWIEC

Orzeł II Łękawica - Koszarawa Żywiec 1:0, Stał-Srubiarnia II Żywiec - Czarni

ujce

tyką, to dzisiaj wiemy tylko jedno - jeszcze żadna drużyna nie utrzymała się w 3. lidze. Nawet Pniówek ma szansę włączenia się do walki o awans o szczebel wyżej, bo po wygranej z nami podgonił czołówkę i ma 19 punktów. Wszyscy, którzy mają mniejszą stratę niż dziewięć punktów do lidera, są w grze. To są dwie-trzy kolejki plus bezpośredni mecz i wtedy każda z tych drużyn liczy się w tym wyścigu. W tym sezonie nie ma takiego zdecydowanego faworyta, jak w poprzednich latach były rezerwy Zagłębia Lubin, Ruch Chorzów, Polonia Bytom czy Rekord Bielsko-Biała. Teraz wiele zespołów skrada się, czai w tych okopach i myślę, że wiosną dwie-trzy głowy z nich wyjdą. Jednak więcej niż trzech kandydatów nie będzie, mam nadzieję, że my będziemy w tej trójce.

**Rozmawiał
Bogdan Nather**

-Góral Żywiec 1:1, Sopotnia - Leśna 2:1, Jeleśnia - Trzebinia 1:4, Gilowice - Cięcina 1:2, Radziechowy-Wieprz II - Ujsoty 4:4, Lipowa - Cisiec 1:1.

1. Śrubarnia II	11	23	34:16
2. Sopotnia	11	23	22:19
3. Leśna	10	17	30:23
4. Cisiec	11	17	26:21
5. Łękawica II	9	17	15:10
6. Ujsoty	10	16	37:21
7. Trzebinia	10	16	25:27
8. Lipowa	11	16	20:22
9. Gilowice	10	15	28:22
10. Koszarawa	10	13	31:26
11. Czarni-Góral	10	10	11:12
12. Cięcina	10	8	17:32
13. Jeleśnia	10	5	15:28
14. Radziechowy II	11	1	6:38

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Odra Opole - Jagiellonia Białystok 1:3, Górnik Zabrze - Polonia Warszawa 1:3, Escola Varsovia - Pogoń Szczecin 3:1, Lech Poznań - Stal Rzeszów 5:0, Śląsk Wrocław - Lechia Gdańsk 2:2, Legia Warszawa - Warta Poznań 7:1, Zagłębie Lubin - Wista Kraków 2:1, Arka Gdynia - Cracovia 0:2.

1. Varsovia	11	26	26:9
2. Legia	11	24	35:20
3. Lech	11	22	21:12
4. Śląsk	11	22	28:20
5. Zagłębie	11	20	25:18
6. Wista	11	19	24:17
7. Jagiellonia	11	16	22:17
8. Stal	11	16	20:22
9. Cracovia	11	15	19:21
10. Odra	11	13	19:27
11. Górnik	11	12	16:21
12. Lechia	11	11	14:25
13. Polonia	11	10	14:16
14. Arka	11	9	18:26
15. Pogoń	11	9	16:27
16. Warta	11	5	7:26

(m)

Grzechy duże i małe

Skonfliktowany z kibicami, wojujący z dziennikarzami, ale przede wszystkim bez wsparcia swojego protektora. Za tydzień w Podbeskidziu nie będzie już Krzysztofa Przeradzkiego.

Można by rzec, że prezes Przeradzki z hukiem zaczynał, ale i z hukiem kończy pracę w klubie. Nominowany na to stanowisko został w grudniu zeszłego roku. Jego celem było uzdrowienie sytuacji finansowej, bo jego poprzednik - Bogdan Kłys - od momentu spadku z ekstraklasy nie mógł spać klubowego budżetu.

Postać anonimowa

Przeradzki dla kibiców i lokalnych dziennikarzy był postacią zupełnie anonimową. Najpierw kazał na siebie kilka dni czekać, bo jego pojawienie się w spółce opóźnił... urlop. Potem, gdy dziennikarz lokalnego portalu chciał przeprowadzić z nim wywiad, ten... zaproponował mu rozmowę z Kłysiem, który pomagał mu przejmować obowiązki w klubie. Gdy kilka miesięcy później doszło do rozmowy, Przeradzki przyjął go w gabinecie w otoczeniu trzech innych współpracowników, a sam usiadł kilka metrów za biurkiem. Z dystansu odpowiadał na pytania, a nim zaczął, zażądał podpisania dokumentu, w którym zobowiązał dziennikarza do autoryzacji jego wypowiedzi. W samym wywiadzie niczego jednak nie zmieniał, ale jego słowa szybko zwerifikował czas. Przeradzki mówił, że Jarosław Skrobacz to najlepszy trener na ewentualny spadek (szkoleniowiec latem rzucił papierami, gdy prezes zaczął ingerować mu w sztab), po zwolnieniu Kamila Kosowskiego i Marcina Kuźby kreślił nowy plan działania skautingu w oparciu o byłych piłkarzy (nigdy nie został wdrożony), mijał się z prawdą, mówiąc, że spółka nie ma już żadnych pożyczek, a te, które ma, są nikłe i w każdej chwili może spłacić (o tym później).

Stara znajomość

Krzysztof Przeradzki to bez wątplenia nominacja wiceprezesa Bielska-Białej Piotra Kuci, który w Podbeskidziu od kilku lat pełni rolę szefa rady nadzorczej spółki. Panowie znają się doskonale z czasów, gdy urzędnik był zastępcą komendanta wojewódzkiego policji w Katowicach i odpowiadał za inwestycje oraz zamówienia publiczne. Firma należąca do Przeradzkiego przez kilka lat wygrywała przetargi



Na kłopoty organizacyjne nakładają się w Podbeskidziu słabe wyniki sportowe. Trudno więc się dziwić złości kibiców...

na budowy komisariatów w powiecie bielskim, a już w czasach zasiadania wiceprezesa w Ratuszu spółka Adamex KP w tzw. trybie z wolnej ręki realizowała warty ponad 4,7 mln zł kontrakt na przebudowę budynku należącego do miasta. Kilka dni po jego powołaniu na stanowisko prezesa media rozpisywały się o pomysłach na zarządzanie spółką. Pracownikom marketingu zaproponował system wizyjny, w ramach którego mieli być rozliczani z kosztów ich pracy, w tym... zapalonego światła. Zwalnianie mu dyrektorowi sportowemu Sławomirowi Cienciale oraz Markowi Sokołowskiemu dał dobieć za zaakceptowanie skandalicznych warunków odejścia z klubu i zagroził, że jeśli się nie zgodzą, to o pieniądze mogą walczyć na drodze sądowej. W podobnym - despotycznym - stylu kończy swoją blisko roczną pracę w spółce. Skłócił się z kibicami z tzw. młyną, którzy zebrali ponad 1300 podpisów pod petycją o jego odwołanie, która trafiła do prezydenta Bielska-Białej Jarosława Klimaszewskiego. Odebrał akredytacje dziennikarzom za nieprzychylny reportaż, aż wreszcie zwolnił wieloletniego pracownika klubu Piotra Ossowskiego, nakazując ochronie odebranie mu identyfikatora i wyrzucenie z klubu.

Konflikt interesów

Kontrowersji wokół zarządzania klubem spod

Klimczoka jest znacznie więcej. Od stycznia w radzie nadzorczej Podbeskidzia zasiada Krzysztof Lewandowski. Gdy powoływany był do spółki, pełnił funkcję zastępcy Małgorzaty Mańki-Szulik, byłej prezydent Zabrze. Nominacja nie spotkała się z entuzjazmem kibiców, a wielu mówiło o konflikcie interesów. 51-latek, jeszcze jako wiceprezydent i członek Fundacji Górnika Zabrze, zaangażowany był przeciw w działalność 14-krotnego mistrza Polski. Z kolei jako członek rady nadzorczej Podbeskidzia zobowiązany jest do sprawowania nadzoru nad rozwojem bielskiego klubu. Inna rzecz, że Górnik to nie najlepszy przykład tego, jak zarządzać klubem. Jego sytuacja finansowo-właściwie jest bardzo zbliżona do tego, co dzieje się w Bielsku-Białej. Licznych analogii nie brakuje - Zabrze przejęło Górnik w 2011 roku (Podbeskidzie trafiło w ręce samorządu rok później). Początkowo posiadało w nim pakiet 52 proc. akcji, ale by spłacać długi, emitowało nowe akcje i udział miasta w kapitale wzrósł do blisko 85 proc. Górnik od wielu lat regularnie notuje straty, a jego zadłużenie liczone jest w dziesiątkach milionów złotych. Sytuacja w Bielsku-Białej jest podobna. Miasto decyzją byłego prezydenta Jacka Krywultra przejęło pakiet kontrolny w klubie od stowarzyszenia TS Podbeskidzie i od lat re-

gularnie dotuje go dotacjami (w ostatnim sezonie to ponad 10 mln zł). Mimo to spółka jest zadłużona i ma problemy z płynnością finansową. Zapożyczała się nawet w Zakładzie Gospodarki Odpadami w Bielsku-Białej - to inna spółka miejska, której celem jest składowanie i odzysk odpadów.

Gdyby nie miasto

Podbeskidzie zamknęło rok obrachunkowy (1 lipca 2023 - 30 czerwca 2024) zyskiem w kwocie blisko 1,6 mln zł (rok wcześniej strata 3,84 mln zł). Złożyło się na to ok. 18,5 mln zł przychodów i 16,9 mln zł kosztów. Uwagę w bilansie zwracają dotacje. Te w ostatnim roku bilansowym wzrosły aż do 10,58 mln zł, a rok wcześniej zaksięgowano tylko 5,12 mln zł. Gdyby nie rosnące wsparcie miasta, klub znów miałby bilansowo-wą strata. Istotnie spadły zobowiązania krótkoterminowe spółki - z 6,2 do 3,8 mln zł, kosztem posiadanych środków pieniężnych i należności krótkoterminowych. Podbeskidzie ma wciąż do spłaty ponad 2,1 mln zł pożyczek, w tym kilkaset tysięcy złotych wobec prezesa, który udzielił spółce pożyczki oraz 500 tys. zł wspomnianego już długu wobec ZGO. Wiosną prezes od miejskiej spółki pożyczył 1 mln zł i pieniądze te miał oddać do końca czerwca - spłacił połowę, a resztę klub ma oddać do końca roku. Z bilansu jednoznacznie

wynika, że klub ponownie utracił płynność finansową i nie reguluje na czas wynagrodzeń wobec pracowników. Z nieoficjalnych informacji wynika, że zalegać ma z wypłatami piłkarzom, trenerom akademii, a nawet pracownikom administracji, którzy zarabiają znacznie mniejsze pieniądze niż zawodnicy. Gdy próbowaliśmy potwierdzić te wiadomości w klubie, otrzymaliśmy lakoniczny komunikat: - Spółka na bieżąco reguluje wszelkie zobowiązania w miarę możliwości finansowych klubu oraz zgodnie z porozumieniem z kontrahentami spółki - odpowiada rzecznik Piotr Kubica.

Ocena? Negatywna!

Mimo nieznacznego poprawienia sytuacji finansowej, Podbeskidzie wciąż poniżej oczekiwań prezentuje się na murawie, a w ligowej tabeli - mimo sporego budżetu i niezłej kadry - nadal jest blisko strefy spadkowej. Jak dowiedział się „Sport”, pod koniec października w spółce zbierze się rada nadzorcza, które podsumuje i oceni pracę zarządu. Ostatnie ekscesy w trakcie derbów Bielska-Białej i bojkot kibiców sprawiły, że ocena pracy Przeradzkiego może być tylko negatywna. Miasto wytypowało już kandydata, który zostać ma tymczasowym prezesem spółki do momentu ogłoszenia konkursu na stanowisko. Jest nim 36-latek Michał Miąg. To wieloletni pracownik klubu, który pracę w spółce zaczynał w 2011 roku w czasach Marka Glogazy. Jest absolwentem Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, a u boku Przeradzkiego pełni rolę dyrektora zarządzającego. Jego zatrudnienie powinno „oczyszczyć” atmosferę wokół klubu i ugasić narastające konflikty. Docelowo większościowy akcjonariusz planuje ogłosić konkurs na stanowisko prezesa. To realizacja deklaracji złożonej przez władze Bielska-Białej latem; dotychczas była odsuwana w czasie. Tu oszusta pojawia się zabrzański wątek, bo od pewnego czasu mówi się, że chętny na pokierowanie klubem jest Bartosz Sarnowski. To były prezes Górnika (wcześniej stał także na czele Lechii Gdańsk), który stery w klubie objął zaraz po spadku z ekstraklasy. Pod jego rządami Górnik wrócił na najwyższy szczebel rozgrywkowy i w kolejnym sezonie zagrał w europejskich pucharach. Czy teraz podniesie z kolan Podbeskidzie, które znalazło się w największym kryzysie w swojej historii?

(gru)

Wielki powrót

Nie będzie wielkiej zmiany w polskiej koszykówce. Nowym prezesem Polskiego Związku Koszykówki został Grzegorz Bachański. W przeszłości przez dwie kadencję piastował już tę funkcję.

Od listopada 2018 roku pracami PZKosz. kierował Radosław Piesiewicz, jednocześnie będąc szefem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Tłumacząc się nawałem pracy złożył rezygnację z pierwszego ze stanowisk. Przedterminowy zjazd PZKosz, którego celem był wybór nowego prezesa, odbył się wczoraj.

Pięciu kandydatów

Początkowo w szranki stanęło pięciu kandydatów: dotychczasowy wiceprezes związku Grzegorz Bachański, były prezes Polskiej Ligi Koszykówki Jacek Jakubowski, były zawodnik i przedsiębiorca Filip Kenig, były reprezentant Polski, a obecnie prezes Polskiej Ligi Koszykówki Łukasz Koszarek oraz była znakomita zawodniczka Elżbieta Nowak. Faworytami byli Bachański i Koszarek, którzy postrzegani byli jako kontynuatorzy dzieła Piesiewicza. Jakubowskiego z kolei poparł Marcin Gortat, ale były koszykarz klubów NBA miał też innego faworyta, związanego z łódzką koszykówką Keniga.

W walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym PZKosz wzięli udział wszyscy uprawnieni delegaci. Pierwszy raz w historii głosowanie odbyło się elektronicznie za pośrednictwem dedykowanych tabletek, co znacznie przyspieszyło zebranie. Nad jego przebiegiem i tajnością czuwała zewnętrzna, certyfikowana firma.

Triumf Bachańskiego

W trakcie walnego Jakubowski, Koszarek i Nowak wycofali się z walki. Koszarek



Grzegorz Bachański po raz trzeci stanął na czele PZKosz.

i Nowak dodatkowo przekazali swoje poparcie Bachańskiemu. Kenig postanowił walczyć do końca. I przegrał z kretesem. Delegaci zagłosowali za Bachańskim w stosunku 74:11.

- Cieszę się z wyboru, z dużego zaufania delegatów, a z drugiej strony to wielka odpowiedzialność. Bardzo dziękuję Eli Nowak i Łukaszowi Koszarkowi za to, że przekazali na mnie głosy. Natomiast jestem przekonany, że z Jackiem Jakubowskim i Filipem Kenigiem możemy znaleźć wspólną płaszczyznę do dalszych działań. Będę o to zabiegał i zapraszam ich do współpracy. Usiądźmy wszyscy przy jednym koszykarskim stole, każda para rąk się przyda. Już w przyszłym roku czeka nas Eurobasket w Katowicach - powiedział Grzegorz Bachański, nowy prezes PZKosz. - Tak wyszło, bo przecież jeszcze dwa miesiące temu nikt nie myślał o wyborach w Polskim

Związku Koszykówki. Po prostu pewnego rodzaju czynniki obiektywne stworzyły sytuację, że trzeba było stanąć w szranki wyborcze. Paradoksalnie to nie była moja indywidualna decyzja tylko efekt dyskusji ze społecznością koszykarską. Otrzymałem wiele głosów zachęty, by ponownie stanąć do wyborów i to zrobiłem - dodał.

Drugi w historii

Nowy prezes PZKosz jest absolwentem studiów filozoficznych na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przez 30 lat był koszykarskim sędzią. Z PZKosz związany jest od 1993 roku. Trafił do niego na staż, a po trzech latach został pracownikiem etatowym. W kolejnych latach piął się w hierarchii. Wreszcie w 2011 roku został prezesem, pokonując w wyborach dotychczasowego szefa Romana Ludwi-

czuka. Szefował związkowi przez dwie kadencje. Po nim pałeczkę przejął Piesiewicz, a Bachański został wiceprezesem. Jest on drugim prezesem PZKosz w historii, który będzie szefował polskiej koszykówce w dwóch okresach. Pierwszym był Marian Kozłowski wybrany na prezesa w październiku 1957 roku z chwilą powstania Polskiego Związku Koszykówki, w miejsce Sekcji Koszykówki Głównego Komitetu Kultury Fizycznej (kierował nią Mikołaj Mochnański). Sprawował funkcję przez kilka kadencji, do 1969 roku, a następnie w latach 1980-1991. Między tymi dwoma okresami prezesami byli Walenty Kłyszajko i Andrzej Jeż, a następnie: Marek Paszucha (17 lutego 1991 - 27 marca 1993), Kajetan Hądzelek (27 marca 1993 - 11 grudnia 2000), Marek Pałus (11 grudnia 2000 - 6 listopada 2006), Roman Ludwiczuk (6 listopada 2006 - 29 stycznia 2011), Grzegorz Bachański (29 stycznia 2011 - 26 listopada 2018) i Radosław Piesiewicz (26 listopada 2018 - 21 października 2024).

Podczas walnego zebrania odbyły się również wybory do zarządu. Trafiły do niego w komplecie osoby zgłoszone przez nowego prezesa. W kolejności głosów w skład tego gremium weszli: Łukasz Zarzycki - 78, Dorota Gburczyk-Sikora - 76, Marcin Staniczek - 76, Piotr Dytko - 74, Elżbieta Nowak - 74, Robert Szywalski - 74, Katarzyna Ziobro-Franczak - 72, Jerzy Maciek - 65, Przemysław Lipka - 59, Marcin Korpołowski - 47. Zgłoszony do wyborów został również Zbigniew Błażkowski (35 głosów).

(mic)

Potentat ze Stambułu

EUROPEJSKIE PUCHARY

Szczecinianie startu w Lidze Mistrzów FIBA nie zaliczą do udanych. Dwa mecze i dwie porażki. W trzeciej kolejce liczą na przetamanie, bo podejmują równie kiepsko radzących sobie Belgów z Filou Ostenda. Są faworytami, ale ostatni mecz ligowy nie napawa ich kibiców optymizmem. Przegrali z Arką Gdynia, dla której było to dopiero pierwsze zwycięstwo w sezonie.

W Eurolidze kobiet mistrz Polski, KGHM BC Polkowice zagra, z obrońcą tytułu Fenerbahce Stambuł, który w dwóch pierwszych spotkaniach rozgromił zespoły z Saragossy i Lille-Metropole, czyli wicemistrza Euroligi. Zawodniczki ze Stambułu zdobyły łącznie 165 pkt, a rywalom pozwoliły rzucić średnio 58 pkt. Dwa lata temu drużyna z Polkowic w inauguracyjnym rozgrywku pokonała faworyta z Stambułu, sprawiając wielką sensację.

Cztery inne czołowe kluby Orlen Basket Ligi Kobiet: wice mistrz InvestInTheWest Enea AZS Gorzów Wlkp., brązowy medalista VBW Gdynia, MB Zagłębie Sosnowiec oraz Polski Cukier AZS UMCS Lublin rozegrają kolejne mecze w Pucharze Europy. Gdynianki, które mają komplet zwycięstw, czeka dwumecz z Elitzur Ramla. Izraelski klub ze względu na sytuację polityczną w swoim kraju wszystkie spotkania rozgrywa na wyjeździe, więc obydwa odbędą się w Gdyni - we wtorek i czwartek.

Najtrudniejsza rywalizacja czeka ekipę z Sosnowca. Na szczycie grupy I we Włoszech zmierzy się z Dinamo Sassari. Obydwie drużyny są niepokonane. Gorzowianki (bilans 1-1) podejmą były euroligowy zespół LDLC Feminin Lyon. Francuzki są liderkami tabe-

li gr. A i mają komplet zwycięstw.

W 5. kolejce Pucharu Europy mężczyzn, czyli na zapleczu prestiżowej Euroligi (w której w kolejnym sezonie nie występuje żaden polski zespół), mistrz kraju Trefl Sopot zagra we własnej hali z Wolves Twinsbet Wilno. Wice mistrz Litwy sprawił ostatnio sensację, bo choć przegrał trzy pierwsze mecze w grupie A, to w czwartym rozgromił w Hiszpanii faworyta, Jovenut Badalona, 86:63, prowadząc po 30 min 64:50. Szkoleniowcem Wolves jest Włoch Alessandro Magro, który w sezonie 2020/21 pracował w MKS-ie Dąbrowa Górnicza.

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 22 października Puchar Europy kobiet (3. kolejka)

GDYNIA, 19.05: Elitzur Ramla - VBW Gdynia

Liga Mistrzów FIBA (3. kolejka) SZCZECIN, 18.30: King - Filou Ostenda Puchar Europy mężczyzn (5. kolejka)

SOPOT, 19.45: Trefl - Wolves Twinsbet Wilno

Sroda, 23 października Euroliga kobiet (3. kolejka) POLKOWICE, 19.00: KGHM BC - Fenerbahce Stambuł

Puchar Europy kobiet (3. kolejka)

GORZÓW WLKP., 19.00: InvestInTheWest Enea - LDLC Feminin Lyon
SASSARI, 20.30: BDS Dinamo - MB Zagłębie Sosnowiec

Puchar Europy FIBA (3. kolejka) WŁOCŁAWEK, 18.00: Anwil - SCP Sporting Lizbona PARNAWA, 18.00: BC Parnu Sadam - PGE Spójnia Stargard

Czwartek, 24 października

Puchar Europy kobiet (3. kolejka)

ATENY, 15.00: Panathinaikos - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
GDYNIA, 19.05: VBW - Elitzur Ramla (z 4. kolejki)

W NIŻSZYCH LIGACH

KOBIETY I liga

Grupa B

Wista CanPack Kraków - AZS politechnika Korona Kraków 58:61, Isands Wichos Jelenia Góra - Basket Ostrowia Ostrów Wlkp. 78:68, Continimax MO-SiR Bochnia - MUKS poznań 75:60.

1. Jelenia G.	3	6	247:204
2. Korona	3	5	206:213
3. Bochnia	2	4	152:116
4. Poznań	3	4	185:207
5. Leszno	2	3	132:143
6. Swarzędz	2	3	126:137
7. Wista	2	2	120:126
8. Ostrów Wlkp.	2	2	131:149
9. Rybnik	1	1	66:70

Grupa C

VBW GTK II Gdynia - Ślęza II Wrocław 78:61, Katarzynki II Toruń - AZS UMCS

II Lublin 54:79, Enea AZS II Poznań - Basket 25 II Bydgoszcz 82:48, Zagłębie Sosnowiec II - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 90:38, Polonia II Warszawa - MKS II Polkowice 48:85.

1. Poznań	3	6	233:128
2. Polkowice	3	6	234:166
3. Gdynia	3	5	248:181
4. Sosnowiec	2	4	162:83
5. Lublin	2	4	167:106
6. Bydgoszcz	3	4	154:199
7. Gorzów Wlkp.	3	4	166:266
8. Wrocław	3	3	162:207
9. Warszawa	3	3	172:255
10. Toruń	3	3	130:237

II liga

Basket Siechnice - RKK AZS Racibórz 80:70, ŻKK Olimpia Wodzisław Śl. - AZS politechnika Śląska 88:54, Pogoń Ruda Śl. - Chrobry Basket Głucholazy 68:40, MKS MOS Betard Wrocław - Sparta Żiębice 44:86, AZS UŚ. Kato-

wice - Górskie Resorty Spartakus Jelenia Góra 73:46.

1. Katowice	4	7	323:239
2. Ruda Śl.	3	5	198:153
3. Wrocław	3	5	189:211
4. Żiębice	2	4	177:77
5. Wista	2	4	174:150
6. Jelenia G.	4	4	232:296
7. Wodzisław Śl.	2	3	149:134
8. Siechnice	2	3	162:174
9. Politechnika	2	3	117:147
10. Racibórz	3	3	144:256
11. Głucholazy	1	1	40:68

MĘŻCZYZNI I liga

KSK Qemetica Noteć Inowrocław - WKK Active Hotel Wrocław 85:83, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Weegree AZS Politechnika Opolska 60:81, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Enea Basket Poznań 81:69, GKS Tychy - Polonia Warszawa 76:87, HydroTruck Radom - Mu-

szynianka Sokół Łańcut 76:81, OPTeam Energia Polska Resovia - Miasto Szkła Krosno 96:92, Śląsk II Wrocław - ŁKS Coolpack Łódź 78:65, Beas Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 93:91, MKKS Żak Koszalin - Decca Pelplin 74:76.

1. Pelplin	6	10	473:463
2. Opole	5	9	441:403
3. Łańcut	5	9	425:390
4. Krosno	5	9	407:375
5. Sopot	5	9	445:419
6. Poznań	5	8	431:393
7. Inowrocław	5	8	409:405
8. Rzeszów	5	8	414:431
9. Bydgoszcz	5	7	390:380
10. ŁKS	5	7	395:387
11. Radom	5	7	386:385
12. Tychy	5	7	394:406
13. Starogard G.	5	7	377:390
14. Kołobrzeg	5	7	376:395
15. Warszawa	4	6	323:317

16. WKK	5	6	394:412
17. Śląsk	5	6	371:425
18. Koszalin	5	5	367:442

II liga

Zagłębie Sosnowiec - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 56:62, KS 27 Katowice - GTK AZS II Gliwice 80:71, MKS II Dąbrowa Górnicza - Polonia Bytom 63:109, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - AZS AGH Kraków 64:75, MKKS Rybnik - Wista Kraków 64:57, AK Iskra Częstochowa - Cracovia 62:82, basket Hills Bielsko-Biała - Niedźwiadki Przemysł 110:67.

1. Bytom	5	10	526:352
2. AZS AWF	5	10	445:323
3. Bielsko-Biała	5	10	431:330
4. Tarnowskie G.	5	9	368:285
5. Gliwice	5	8	412:382
6. Sosnowiec	5	8	359:365
7. Mickiewicz	4	7	312:273
8. Cracovia	5	7	344:392

9. KS 27	4	6	326:323
10. Wista	5	6	337:367
11. Stalowa Wola	4	6	213:245
12. Rybnik	5	6	323:433
13. Kielce	4	5	335:332
14. Częstochowa	5	5	310:415
15. Dąbrowa G.	4	4	332:434
16. Przemysł	4	4	217:339

III liga

Pogoń Ruda Śląska - GTK Gliwice III 76:45, MCKiS Jaworzno - Sari Żory 59:75, Mickiewicz Romus Katowice - Bank Spółdzielczy Tarnowskie Góry II 83:54.

1. Żory	3	6	245:193
2. Ruda Śl.	3	5	242:183
3. Knurów	2	4	210:74
4. Jaworzno	3	4	202:215
5. Tarnowskie G.	3	4	195:251
6. Mickiewicz	3	4	186:256
7. SP 27	2	3	160:139
8. Gliwice III	2	3	142:133
9. Częstochowa	3	3	160:298

Celtics chcą dynastii!

Czy bostończycy poradzą sobie z rolą faworyta?

NBA

We wtorek rusza najlepsza koszykarska liga świata. To już 79. sezon. Faza zasadnicza potrwa do 13 kwietnia 2025 r. Z kolei turniej play in zaplanowano od 15 do 18 kwietnia 2025 roku, po czym dzień później rozpocznie się play off, który zakończy się w czerwcu wielkim finałem.

Po raz drugi rozegrany zostanie ligowy puchar, czyli Emirates NBA Cup. W ubiegłym roku rozgrywany jako In-Season Tournament. Spotkania odbywają się na przełomie listopada i grudnia, a finałowe starcie zaplanowano na 17 grudnia w Las Vegas. Wszystkie mecze, z wyjątkiem finału, będą również zaliczane do sezonu zasadniczego. Puchar startuje 12 listopada. W ubiegłym sezonie tytuł zdobyli Los Angeles Lakers, którzy w finale pokonali Indiana Pacers. Mecz Gwiazd 2025 odbędzie się 16 lutego 2025 r. w Chase Center w San Francisco.

Trudne zadanie przed Celtami

Na starcie tradycyjnie najwięcej mówi się o tym, kto ma szansę zdobyć tytuł. Faworytem bukmacherów są Boston Celtics, aktualni mistrzowie. To drużyna, która na papierze wydaje się najmocniejsza. Statystyki przemawiają jednak przeciw Celtom. Po raz ostatni tytuł dwa razy z rzędu udało się zdobyć Golden State Warriors w 2017 i 18 roku.

To była koszykarska dynastia. Warriors prowadzeni przez tercet Stephen Curry, Klay Thompson oraz Draymond Green w latach 2015-22 aż sześć razy występowali w wielkim finale, a tytuł zdobywali czterokrotnie.

Czy Celtics są w stanie zbudować swoją dynastię i nawiązać do legendarnych sukcesów klubu w latach 50 i 60?

- Zdobywanie mistrzostwa jest trudne. Jednak naprawdę skomplikowana jest obrona tytułu - podkre-



Jeremy Sochan to gracz bardzo efektywny i dynamiczny.

śla Michael Malone. Szkoleniowiec Denver wie o czym mówi. Jego Nuggets byli mistrzami w roku 2023, ale rok później byli w stanie dojść tylko do półfinałów Konferencji Zachodniej, gdzie wyeliminowała ich Minnesota.

Przed Boston bardzo trudne zadanie. Jest przede wszystkim grupa zespołów na Zachodzie, która myśli o pokrzyżowaniu Celtom szczytów. Są to: Thunder, Timberwolves, Warriors, Nuggets, Mavericks oraz Lakers. Na Wschodzie w roli pretendentów wymieniani są głównie New York Knicks.

Królowie sparingów

Mecze kontrolne odbywały się od początku października przez dwa i pół tygodnia. Co prawda to tylko sparingi, jednak pewne wnioski na ich podstawie można wyciągnąć. Królami preseasons okazali się... Golden State Warriors, którzy wygrali wszystkie sześć meczów. Mimo odejścia Klaya Thompsona GSW wciąż są bardzo groźni. Ton grze nadają Stephen Curry oraz Draymond Green, ale coraz większą rolę odgrywają młodzi zawodnicy. Moses Moody i Jonathan Kuminga mają ledwie po 22

lata, ale w lidze już o nich jest głośno. Kuminga, który pochodzi z Gomy w Demokratycznej Republice Konga, z roku na rok robi postępy i wszystko wskazuje, że w nadchodzącym sezonie może stać się pierwszoplanowym graczem Wojowników. - Jonathan już teraz ma szansę trafić do Meczów Gwiazd! - twierdzi Draymond Green. - Jest świetnym strzelcem. Stać go, by w każdym meczu zdobywać po 20 pkt i mieć 6-7 zbiórek - mówi o swoim koleźce z zespołu.

Dobre wrażenie w preseason zostawili po sobie

Oklahoma City Thunder, Los Angeles Clippers oraz właśnie Boston Celtics. Z kolei Sacramento King czy Cleveland Cavaliers przegrywali mecz za meczem. Drużyny generalnie grały między sobą, ale zdarzały się też potyczki nietypowe. Portland Trail Blazers zagrali sparing z niemieckim Ratiopharmem Ulm. Niespodzianki nie było (111:100). Z kolei trzy sparingi z zespołami NBA zaliczył nowozelandzki Breakers. Wysoko przegrywał z Oklahoma City Thunder (89:117), Philadelphia 76ers (84:139) oraz Utah Jazz (87:116).

Co myślą menedżerowie?

W NBA corocznie odbywa się sondaż wśród generalnych menedżerów wszystkich klubów. To najbardziej zorientowani i kompetentni ludzie, więc warto spojrzeć na ich głos. 30 szefom klubów zadano 50 pytań.

Kto będzie mistrzem NBA? Otóż ci menedżerowie zdecydowanie typują Boston Celtis (aż 83 procent wszystkich głosów). Jeszcze tylko dwa kluby pojawiły się w tym głosowaniu - Oklahoma City Thunder (13 procent) oraz Dallas Mavericks (3 procent). Nikt więcej nie ma szans - uważają.

Kto będzie MVP sezonu? 40 procent głosów otrzy-

mał Shai Gilgeous-Alexander (Oklahoma City), a Luka Dončić dziesięć procent mniej. Pozostali kandydaci daleko w tyle - Joel Embiid (Philadelphia), Nikola Jokić (Denver) oraz Jayson Tatum (Boston) - wszyscy po 7 procent.

Zdarzają się też pytania bardziej szalone i oparte na wyobraźni. „Gdybyś teraz budował klub i mógł wybrać tylko jednego zawodnika, kto by to był?”. Menedżerowie w zdecydowanej większości myślą tylko o jednym. 77 procent zdobył Victor Wembanyama! Zapytano też o drużynę, która w nadchodzącym sezonie zrobi największy postęp. Memphis Grizzlies wskazało 67 procent, a na drugim miejscu jest San Antonio Spurs (13 procent).

Obróńca Sochan

Na drużynę z Teksasu szczególnie zwrócone są oczy polskich kibiców. W ekipie Spurs trzeci sezon zagra Jeremy Sochan. Latem 21-letni zawodnik wspomagał reprezentację Polski, która walczyła o igrzyska olimpijskie. Spurs rozegrali pięć meczów kontrolnych, dwa z nich wygrali. Na koniec przegrali na wyjeździe z Houston Rockets, ale trener Gregg Popovich dał odpocząć swoim liderom (nie grali Sochan, Wembanyama i Chris Paul). We wcześniejszych spotkaniach kontrolnych Ostrogi przegrały na własnym parkiecie z Oklahoma City Thunder 107:112 oraz pokonały Orlando Magic 107:97 i Utah Jazz 126:120, a na wyjeździe uległy Miami Heat 117:120.

Sochan w każdym kolejnym meczu poprawiał zdobywcę punktowe w ciągu arytmetycznym, zdobywając odpowiednio 9, 12, 15 i 18 pkt. W spotkaniu na Florydzie miał double-double, gdyż zanotował także 11 zbiórek. - Jednym z moich zadań będzie bycie najlepszym defensorem, jakim tylko potrafię być. Kryć najlepszego zawodnika drużyny przeciwnej i starać się wybić go z rytmu, bo to ma wtedy wpływ na cały jego zespół. Na pewno ważna będzie też energia z jaką będę grał i jaką będę dawał drużynie. Zrobię wszystko, abyśmy wygrali jak najwięcej spotkań. Naszym celem jest rozwój, ale wiele osób uważa, że stać nas na awans do play offu - deklaruje u progu sezonu Sochan.



Celtowie chcą powtórki.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **MKS Zagłębie Lubin - WKS Śląsk Wrocław 37:31 (19:13)**

ZAGŁĘBIE: Byczek, Krukiewicz - Krysiak 5, Krupa 6, Drozdalski 4, Kałużny 1, Michałak 5/1, Iskra 2, Dudkowski 4, S. Gębala, Jarosz, Czupara 8/2, Kozłowski 1, Markowski, Sarnowski, Pulit 1. Kary: 16 min. Trener Jarosław HIPNER.

ŚLĄSK: Matecki, Młoczyński - Nastaj 4, Cegłowski 2/2, Gądek 1, M. Jankowski 2, Wielgucki 2, Kołodziejczyk 1, Kornecki 8, Granowski 1, Ramiączek 5, Przybylski 3, Famulski, Salacz 2. Kary: 6 min. Trener Bartłomiej KOPROWSKI.

1. Kielce	9	24	330:235
2. Płock	7	21	226:158
3. Chrobry	8	16	230:216
4. Azoty	9	16	307:321
5. Kalisz	9	15	277:268
6. Gwardia	9	15	260:273
7. Wybrzeże	9	14	262:285
8. Zagłębie	8	13	237:249
9. Górnik	9	12	267:250
10. Ostrovia	8	12	257:244
11. Kwidzyn	8	8	219:242
12. Piotrkowianin	9	6	240:291
13. Śląsk	7	5	195:220
14. Legionowo	9	0	237:292

10. seria - 23-27 października: Kwidzyn - Ostrovia, Gwardia - Płock, Kalisz - Legionowo, Chrobry - Górnik, Śląsk - Kielce, Piotrkowianin - Zagłębie, Wybrzeże - Azoty.

(mha)

KOSZYKÓWKA

ORLEN BASKET LIGA

■ Arriva Polski Cukier

Toruń - Dzikie Warszawa 90:94 (25:26, 14:26, 24:20, 27:22)

TORUŃ: Abu 10, Myles 24, Wilczek 5 (1x3), Ryuny 7 (1x3), Gaddefors 5 - Tomaszewski 3 (1x3), Ertel 34 (5x3), Sowiński, Lipiński 2. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

DZIKI: Andersson 13 (1x3), Szlachetka 13 (2x3), Aleksandrowicz 2, McGlynn 20, Joesaar 18 (4x3) - McGill 7, Grochowski 2, Bender 3, Mokros 7 (1x3), Wesson 9. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

1. Włocławek	3	6	280:226
2. Sopot	3	6	267:239
3. Szczecin	3	5	258:231
4. Dzik	3	5	252:232
5. Legia	3	5	251:239
6. Stargard	3	5	236:227
7. Wałbrzych	3	5	244:240
8. Gliwice	3	5	248:249
9. Dąbrowa G.	3	4	230:228
10. Toruń	3	4	259:258
11. Lublin	3	4	258:272
12. Wrocław	3	4	245:259
13. Gdynia	3	4	253:276
14. Ostrów	3	4	206:233
15. Stupsk	3	3	223:253
16. Zielona G.	3	3	222:270

Najbliższe mecze: 24.10.: Gliwice - Lublin; 25.10.: Wałbrzych - Zielona Góra, Wrocław - Szczecin; 26.10.: Toruń - Stupsk, Sopot - Ostrów Wlkp.; 27.10.: Włocławek - Stargard, Legia - Dzik, Dąbrowa Górnicza - Gdynia.

Strach się bać? Nie!

Nie tyle deser francusko-szwedzki, ile główne danie czeka dziś polskie zespoły w Lidze Europejskiej. O „skonsumowanie” tych przeciwników będzie bardzo trudno.

To najmocniejszy zespół, jaki mamy w grupie i faworyt nie tylko do wygrania grupy, ale jeden z głównych kandydatów do zdobycia pucharu Ligi Europejskiej - tak wtorkowych przeciwników „promuje” trener Górnika Zabrze Tomasz Strząbała, przyznając, że dla kibiców przyjazd tej klasy teamu jest nie lada gratką i okazją do zobaczenia wielu gwiazd europejskiego i światowego formatu. Z drugiej strony patrząc, czyli z perspektywy chęci awansu do dalszej fazy pucharowych zmagania, to zadanie jest jednak „trochę” trudne do realizacji, by nie użyć neologizmu z Seksmisji - „awykonalne”. Bez względu na klasę Francuzów zabranie zapewniania, że białej flagi nie wywieszą. Będą walczyć na ile potrafią. - Wiadomo, że zawsze chcemy wygrać - podkreśla szkoleniowiec Górnika. - Wszyscy. Zawodnicy, szkoleniowcy, bo zwycięstwa budują, robią fajną atmosferę, jednak trzeba sobie też zdać sprawę, że trafiając na zespoły z najwyższej półki, szansa na zwycięstwo nie jest aż taka duża. We Francji liczą się obecnie trzy zespoły - z Nantes, Paryża i właśnie z Montpellier, gdzie zbudowano bardzo mocny skład. Niewykluczone, że w tym sezonie to właśnie nasi dzisiejsi rywale wrócą na mistrzowski szczyt w swoim kraju.

Nie zwiedzą Zabrze

Z kim zatem będą mieć przyjemność zabranie w Dąbrowie Górniczej (hala Górnika nie jest dopuszczona do LE), gdzie dzisiaj późnym wieczorem (20.45) odbędzie się ten ciekawie zapowiadający się pojedynek? Wyjaśniamy: Montpellier Handball w poprzednim sezonie zakończył rywalizację w Ligue Nationale de Handball na 3. miejscu, notując 23 zwycięstwa, 2 remisy i 5



Taras Minocki z kolegami ograł już niemieckie „Lwy”, dziś poprzeczka idzie wyżej.

porażek. W obecnym sezonie potwierdza swoją siłę, wygrywając już 9 z 10 meczów, a średnia liczba - 34 - zdobytych bramek mówi sama za siebie. Na ich czele stoją prawdziwe gwiazdy, takie jak bramkarze reprezentacji Francji - Charles Bolzinger i Remi Desbonnet, dynamiczni skrzydłowi Yanis Lenne oraz Lucas Pellas, a także wielu innych zawodników z międzynarodowym doświadczeniem. Podsumowując 0 Francuzi nie przyjeżdżają do Polski na wycieczkę. Nie mają zapewne zamiaru zwiedzać Zabrze czy Dąbrowy Górniczej. Przyjeżdżają do nas po pewne punkty, chcąc je po 60 minutach pracy na parkiecie oficjalnie zaksięgować.

- Myślę, że tak może być - uśmiecha się trener Strząbała, a na potwierdzenie naszych spekulacji zwraca uwagę na „drobny szczegół”. - Widać to było po ich ostatnim meczu, w którym rywal z Silkeborga już po 20 minutach miał dość - Nie miał ochoty dalej grać, a w pewnym momencie w potyczce tych silnych przeciw siódmek zrobiło się nawet 20:9 dla Francuzów, bo ci grali bardzo dobrze w obronie, bramkarze świetnie trzymali

wynik, a cała szóstka z pola błyskawicznie ruszała do wznowień (Silkeborg w poprzedniej kolejce pokonał u siebie zabrze 30:26 - przyp. red). To nas jednak absolutnie nie załamuje. I owszem - musimy podejść z respektem, szacunkiem do tej klasy przeciwnika, ale od kogo się mamy uczyć, jak nie od takich zespołów z najwyższej półki, a tylko takich mamy w grupie. Tu każdy mecz oznacza dla nas stopień w górę.

Zagrają na 100 procent

Mówiąc o atutach zespołu z Montpellier, coach Górnika wylicza: - Są więksi, szybsi od nas. Z doświadczeniami zdobytymi na igrzyskach olimpijskich, mistrzostwach świata, Europy, ograni w europejskich pucharach. Są doskonale zorganizowani w obronie. Znakomici są bramkarze. Jeden jest reprezentantem Francji, a drugi... jest jeszcze lepszy. Bardzo dobre są skrzydła. A „pozostali” to reprezentanci Szwecji, Danii, Francji, wszyscy grali albo grają w swoich reprezentacjach. Nie ma tam przypadkowych zawodników. Jest jeszcze 34-letni Diego Simonet, środkowy rozgrywający, który jest ikoną zespołu. Gra tam z 10

lat i to doskonale. To jeden z najszybszych graczy nad Sekwaną. A leworęczny Valentin Porte, wieloletni reprezentant Francji? Można by jeszcze długo wymieniać i nie ma co liczyć, że ktoś kogoś zlekceważy, bo najlepsi profesjonaliści wychodzą na boisko skoncentrowani. Dla nich im przeciwnik słabszy, tym są bardziej skupieni, grają na 100 procent i to jest normalne. Dla nas to jest to duże wyróżnienie, tym bardziej chcemy u siebie pokazać się z dobrej strony. Zagrać dobry mecz.

Wzoruje się na Montpellier

Jako ciekawostkę trener Strząbała zdradził nam, że trochę się wzoruje na swym dzisiejszym przeciwniku. - No tak. Nie ukrywam, że mam z nimi kontakty, kilku moich kolegów nadal tam jest. Długo grał tam bramkarz Venjo Losert, pochodzący z Bośni chorwacki dwukrotny złoty medalista olimpijski z Atlanty i Aten, który trzy razy był chorążym na igrzyskach i grał w Kielcach. Venjo był w Montpellier dyrektorem szkolenia bramkarzy i nie wiem, czy nadal ich nie szkoli. Jest Martin Sego, z którym wygraliśmy Ligę Mistrzów 2016, z którym

będąc w Kielcach kilka razy walczyliśmy w Montpellier.

Głodni sukcesu

Dziś także (18.45) swoje spotkanie rozegrają piłkarze ręczni z Głogowa, którzy tydzień temu odnieśli historyczne zwycięstwo w fazie grupowej Ligi Europejskiej. Podopieczni Witalija Nata wygrali u siebie z rumuńskim CSM Constanta 37:33, a że w pierwszym spotkaniu niespodziewanie zremisowali (33:33) w Hiszpanii z Bidasoa Irun, są na dobrej drodze do wyjścia z grupy. Tym razem Paweł Paterek i spółkawią czoło trzykrotnemu mistrzowi Szwecji, Ystads IF HF (1976, 1992, 2022), którzy rozgrywają już 55. sezon w najwyższej Lidze Allsvenskan/Elitserien. Trenerem szwedzkiej siódemki jest Oscar Carlan, który przedłużył kontrakt z klubem do 2028 r. Carlan uważany jest w swoim kraju za handballowego szkoleniowca numer 1, który z przeciętnej drużyny zrobił jeden z najlepszych zespołów, co roku walczący o mistrzostwo kraju, Puchar Szwecji, a teraz w Europie. - Wkraczam już w piąty sezon jako trener Ystads IF. Mam już ugruntowaną pozycję w szwedzkiej piłce ręcznej i nigdy nie byłem bardziej głodny sukcesu i rozwoju klubu. Teraz także pucharowych sukcesów - powiedział trener Carlan.

Zbigniew Cieñciała

LIGA EUROPEJSKA

GRUPA B

1. Montpellier	2	4	68:50
2. Granollers	2	2	60:60
3. Silkeborg	2	2	56:66
4. Zabrze	2	0	58:66

Dziś grają: Granollers - Silkeborg (18.45), Zabrze - Montpellier (20.45).

GRUPA D

1. Irun	2	3	62:56
2. Głogów	2	3	70:66
3. Constanta	2	1	62:66
4. Ystads	2	1	52:58

Dziś grają: Ystads - Głogów (18.45), Constanta - Irun (18.45).

CENTRALNA LIGA KOBIEĆ

SMS ZPRP Płock - MTS Żory 18:31 (10:16), AZS AWF Warszawa - Elmas-KPS APR Radom 20:34 (12:13), Enea PR Poznań - MKS Vitamineo Jelenia Góra 20:34 (12:13), Suzuki Korona Kielce - SPR Pogoń Szczecin 20:34 (12:13), Eisberg Dziewiątka Legnica - SPR Olkusz 31:37 (15:20), Handballtic Gdynia - Galicanka Lwów 20:35 (9:21).

1. Radom	3	9	94:62
2. Korona	3	9	71:60
3. Galicanka	2	6	59:37
4. Żory	3	6	88:69
5. Olkusz	3	6	86:82
6. Pogoń	3	6	80:78
7. Jelenia Góra	3	6	78:79
8. Gdynia	3	3	65:84
9. Poznań	3	0	73:82
10. Dziewiątka	2	0	56:69
11. Warszawa	3	0	75:93
12. Płock	3	0	58:88

Mecze awansem - 26 października: Płock - Olkusz, Radom - Poznań.

CENTRALNA LIGA MĘŻCZYZN

Stal Mielec - SMS ZPRP Kielce 44:25 (20:12), KPR Padwa Zamość - Stal Gorzów Wielkopolski 27:36 (17:19), Sandra Spa Pogoń Szczecin - MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie 30:21 (15:12), Nielba Wągrowiec - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 28:27 (14:16), AKPR AZS AWF Białą Podlaską - Siódemka Miedź

Huras Legnica 32:27 (14:14), Jurand Ciechanów - KPR Fit Dieta Żukowo 29:26 (14:13), Grunwald Poznań - E.Link Gwardia Koszalin 27:27 (14:17) rzuty karne 5:4.

1. Mielec	6	17	208:161
2. Gorzów Wlkp.	6	13	206:166
3. Pogoń	6	12	161:148
4. Nielba	6	12	156:162
5. Jurand	6	12	168:177
6. Padwa	6	11	192:164
7. Grunwald	6	9	171:166

8. Gwardia	5	8	156:148
9. Anilana	6	7	152:179
10. Miedź	5	6	134:136
11. Olimpia	6	5	165:188
12. Kielce	6	5	160:201
13. Białą Podlaską	5	3	138:141
14. Żukowo	5	0	144:174

6. kolejka - 24-27 października: Miedź - Grunwald, Kielce - Białą Podlaską, Anilana - Mielec, Olimpia - Nielba, Gorzów Wlkp. - Pogoń, Gwardia - Jurand, Żukowo - Padwa.

(m)

Superpuchar do wzięcia...

Obrońcy tytułu mistrzowskiego zagraли już 19 meczów i mają prawo mieć zadyszkę.

Zdobycie Superpucharu Polski ma osłodzić ostatnie porażki hokeistom Re-Plastu Unii oraz GKS Tychy - tak mówią kibice obu zespołów. Mistrzowie kraju z Oświęcimia po raz drugi będą rywalizowali o to trofeum - poprzednio na własnym lodowisku w 2021 r. przegrali z JKH GKS-em Jastrzębie 1:3. Teraz nadarza się znakomita okazja, by przed własną publicznością po raz pierwszy sięgnąć po brakujący puchar.

Czyżby kryzys?

Hokeiści nie mają chwili wytchnienia, bo mecze ligowe rozgrywane są trzy razy w tygodniu, amistrzowie kraju mieli dodatkowe obowiązki w Lidze Mistrzów. W tym sezonie rozegrali już 19 meczów z wieloma wymagającymi rywalami. Krzysztof Majkowski, II trener Unii, przed inauguracją LM zastanawiał się kiedy zespół wpadnie w dołek i będzie grał poniżej swoich możliwości.

Po meczu w Trzyńcu „Uniści” niemal z marszu wrócili do rywalizacji ligowej. W miniony piątek wygrali z Energią Toruń 5:3, ale w niedzielę przegrali wysoko w Krakowie 4:9. Trenerzy uznali, że Linusowi Lundinowi, po niezwykle intensywnym okresie, należy się wypoczynek. Między słupkami stanął młodzieżowiec Filip Płonka, ale trudno go winić za porażkę. Wszystkie formacje zaprezentowały się poniżej swojego poziomu. Inna sprawa, że goście trafili na wyjątkowo dobrze dysponowanych gospodarzy, którzy wykazali się nadzwyczajną skutecznością.

Przed dzisiejszą potyczką może dojść do drobnych rozszad w składzie. Pewnie



Oświęcimianie i tysanie zapewne dostarczą kolejnych emocji.

w bramce pojawi się Lundin. Być może powróci do składu obrońca Miłosz Noworyta, który źle się poczuł przed meczem z „Pasami” i nie pojawił się na rozgrzewce. Ze Szwecji, po uregulowaniu spraw rodzinnych, powrócił Anton Holm. Ten doświadczony, skuteczny napastnik wczoraj trenował i być może sztab zdecyduje się na jego grę. Czy hokeistów Unii dopadł kryzys formy? O tym przekonamy się dzisiaj.

Passa przerwana

Tysanie kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa, ale ta passa została przerwana w Jastrzębiu. Gospodarze wygrali 4:2 i już zapewnili sobie udział w grudniowym finałowym turnieju Pucharu Polski.

- Nie potrafię wytłumaczyć tej porażki, bo całkiem

nieźle momentami to wyglądało, ale rywal okazał się lepszy - mówi kierownik sekcji, Jarosław Rzeszutko. - Mieliśmy nieco dłuższą przerwę i może sprawiła, że zawodnicy nie do końca byli skoncentrowani. A może byli już myślami przy Superpucharze, bo to przecież pierwsze trofeum i fajnie byłoby go zdobyć.

GKS już dwa razy potykał się z Unią w tym sezonie. Przegrał na własnym lodowisku 2:3, ale w Oświęcimiu wygrał 2:1. I pewnie dzisiejsza potyczka znów będzie wyrównana i o wygranej może zdecydować jeden gol.

W środowisku komentuje się termin Superpucharu, który jest po raz kolejny niefortunny. Takim meczem powinno się inaugurować sezon, zaś gra pod

koniec października wydaje się nietrafiona. W przyszłym sezonie warto byłoby powrócić do gry na otwarcie sezonu.

ZDOBYWCY SUPERPUCHARU

GKS Tychy - 4 (2015, 2018, 2019, 2023)
Comarch Cracovia - 3 (2014, 2016, 2017)
JKH GKS Jastrzębie - 2 (2020, 2021)
GKS Katowice - 1 (2022)

Wtorek, 22 października

SUPERPUCHAR POLSKI

OŚWIĘCIM, 18.30: Re-Plast Unia - GKS Tychy

TAURON HOKEJ LIGA

KATOWICE, 18.30: GKS - Texom STS
Sanok 2:0, 3:0*

* - dotychczasowe wyniki

(sow)

NIEOCZEKIWANA STRATA

MHL (I LIGA)

Hokeiści Naprzodu ponownie należą do kandydatów do wygrania całych rozgrywek. Tym razem jednak niespodziewanie przegrali z Sokołami, niemniej są wiceliderami. Rezerwy JKH GKS-u Jastrzębie oraz MOSM Tychy dwoma zwycięstwami podreperowały swoje konta punktowe.

Sobota

Naprzód Janów - Sokoły Toruń 3:5 (2:1 0:2, 1:2)

Gole: Saroka 2 (9, 12, w przew.), Nikołajewicz (42) - Wiwatowski (15), Łupanow (28), Dobrzyński (37), Olszewski (44), Sawicki (54, w przew.).

Stoczniowiec Gdańsk - Polonia Bytom 0:8 (0:3, 0:1, 0:4)

Gole: Jarosz (1), Bajon 2 (5, 10), Augustyniak (39), Wicher (42), Jastrabau 2 (46, 57), Kociszewski (59).

Fabrykanci Łódzkie - SMS PZHL Katowice 1:8 (0:2, 0:4, 1:2)

Gole: Lenartowski (55) - Stolarski 2 (4, 24), Drabik 3 (18, 35, 47, w osłab.), Kaszalewicz (29, w przew.), Sroka (40), Gumiński (58)

Unia Oświęcim - MOSM Tychy 1:5 (0:0, 0:3, 1:2)

Gole: Kozak (42) - Wróblewski (33), Ratajczak (37, w przew.), Langner (39), Petrażycki (45), Rusowicz (53),

SMS Toruń - JKH GKS Jastrzębie II 1:5 (0:1, 1:2, 0:2)

Gole: Samborski (33) - Osiadły 3 (9, w przew., 39 i 57 oba w osłab.), Kołat (24), Wojciechowski (57, karny).

Podhale Nowy Targ - Sabres Oświęcim 1:15 (1:5, 0:4, 0:6)

Cracovia - Fudeko GAS Gdańsk 2:0 (1:0, 1:0, 0:0)

Niedziela

Naprzód Janów - Fudeko GAS Gdańsk 13:1 (4:0, 5:1, 4:0)

Gole: Ustynow (5), Nikołajewicz 3 (7, 29, 58), Svitc (10), Gruca (12), Kazłowski (24), Sawicz (32), Saroka 2 (33, 42), Zielosko (34), Panasiuk (45), Moś (55) - Kohl (37, w przew.).

SMS Toruń - Polonia 0:8 (0:1, 0:6, 0:1)

Gole: Bajon (19), Jastrabau (21), Jarosz 2 (25, w podw. przew., 26, w przew.), Sadowski II (31), Bąk (33), Mularczyk (36), Kuzak II (50)

Podhale - MOSM Tychy 2:7 (0:1, 1:1, 1:5)

Gole: Melniczuk 2 (31, 58) - Kucharski 2 (9, 50), Augustyniak (30), Ptaszek (48), Petrażycki (55), Marczak (57), Wróblewski (60).

Stoczniowiec - JKH GKS Jastrzębie II 2:3 (1:1, 0:1, 1:1)

Gole: Piwowarski (19), Furman (45) - Wawrzekiewicz (16), Osiadły (36), Wojciechowski (60).

Fabrykanci - SMS Bytom 2:1 (1:0, 1:1, 0:0)

Gole: Krzestowski (6), Rziha (28) - Spurihaz (40)

Cracovia - Sokoły 1:4 (1:2, 0:1, 0:1)

(ws)

Unia Oświęcim - Sabres Oświęcim 0:10 (0:4, 0:5, 0:1)

Mecz zaległy

SMS Bytom - Cracovia 0:5 (0:1, 0:3, 0:1)

1. Polonia	12	33	85:15
2. Naprzód	12	29	97:17
3. Sabres	11	27	71:20
4. JKH GKS II	12	26	51:29
5. SMS Katowice	10	25	57:13
6. Cracovia	13	22	45:32
7. Sokoły	11	21	51:35
8. Tychy	12	21	52:42
9. Fudeko	12	16	41:49
10. Fabrykanci	12	12	26:56
11. SMS Bytom	11	6	13:74
12. Podhale	8	5	18:69
13. SMS Toruń	7	3	12:41
14. Stoczniowiec	11	3	16:72
15. Unia	12	0	20:79

W następnej kolejce (26-27.10.)

grają: Bytom - Jastrzębie II, Janów - Kraków, Tychy - Sabres, Unia - Nowy Targ, Sokoły - Fudeko, Toruń - Stoczniowiec: Jastrzębie II - Nowy Targ, Fabrykanci - Toruń.

(ws)

„STOCZNIA” POD KRESKĄ

TLHK

Hokeistki Stoczniowca Gdańsk, kandydatki do podium, podczas wizyty na Śląsku zdobyły zaledwie punkt. W Bytomiu miały niewiele do powiedzenia i przegrały z Polonią 0:10. Natomiast z Kojotkami w Janowie dzielnie walczyły i przegrały 3:4 po dogrywce. Zwycięskiego gola zdobyła Sylwia Łaskawska w 64 min. W najbliższy weekend kadrowiczki zagrają w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL).

Sobota

Polonia Bytom - Stoczniowiec Gdańsk 10:0 (1:0, 6:0, 3:0)

Gole: Późniewska 2 (18, 29), Talanda 2 (22, 40), Dziwok 2 (26, 42), Chrapek (27), Gawandtka (28), Tomczok (50), Zięba (52).

Białe Jastrzębie - Atomówki GKS Tychy 1:9 (0:1, 0:3, 1:5)

Gole: Marchewka (43) - Rduch 3 (15, 25, 57, w przew.), Chrobaszczuk (24), Górka 2 (25, 58), Olbrych 2 (50, 58), Garbocz (51),

Niedziela

Kojotki Naprzód Janów - Stoczniowiec Gdańsk 4:3 (1:0, 0:1, 2:2, 1:0) po dogrywce

Gole: Zakrzewska (13), Huchel (42), Churas (46), Łaskawska (64) - Iga Schramm (33), Łapińska (44), Łąpieś (54, w osłab.).

Białe Jastrzębie - Podhale Nowy Targ 0:2 (0:0, 0:0, 0:2)

Gole: Leśnicka 2 (42, 58)

I LIGA KOBIET

1. Polonia	7	21	99:2
2. Atomówki	7	15	36:27
3. Stoczniowiec	6	12	44:22
4. Kojotki	5	11	38:11
5. Unia	4	6	14:15
6. Podhale	5	6	5:37
7. Kozice	4	3	14:26
8. Cracovia	5	0	7:41
9. Białe	6	0	3:79

Następna kolejka (3.11.), grają:

Oświęcim - Janów, Poznań - Jastrzębie, Kraków - Nowy Targ.

(ws)

PIĘĆ RAZY PIĘĆ

NHL

Hokeiści Winnipeg Jets nie przegrali w tym sezonie i są piątą kanadyjską drużyną w ostatnich trzech dekadach, która wygrała pięć meczów z rzędu. „Odrzutowce” dotarły do Montrealu (2019/20, 9 zwycięskich spotkań), Edmontonu (2019/20 i 2021/22 po 5), Ottawy (2005/06 i 2007/08 - 5 i 6) oraz Quebecu (1994/95 - 5). W ostatnim spotkaniu wygrały we własnej hali z Pittsburgh Penguins 6:3 (0:0, 3:2, 3:1).

Po bezbramkowej 1. tercji kolejną gospodarze rozpoczęli w fatalnym stylu. W niespełna 4 minuty stracili dwa gole po uderzeniach Kevin Hayesa (22 min, w przew.) oraz Larse Ellera (26). Przy wyniku 0:2 „Odrzutowce” nie wpadły w panikę, lecz trzymały się założeń taktycznych. W ciągu 7:11 min po uderzeniach Kyle'a Conнора (33), Marka Scheifle'a (38) oraz Władysława Namistnikowa (40) wyszli na prowadzenie. Wprawdzie Eller (42) doprowadził do remisu, ale kolejne bramki zdobywa-

li gospodarze. Adam Lowry zdobył, jak się później okazało, decydującego gola (45), a potem jeszcze do bramki „Pingwinów” trafiali: Mason Appelton (48) oraz Nino Niederreiter (58, do pustej). Eric Comrie, bramkarz gospodarzy, w swoim pierwszym meczu zaliczył aż 39 skutecznych interwencji. Scott Arniel, trener „Odrzutowców” przekonywał, że tylko ostatnia odstona w wykonaniu jego zespołu była taka jakby sobie życzył, jednak jego siłą jest konsekwencja w grze, dlatego w trudnej sytuacji

potrafi odwrócić losy potyczki.

Colorado Avalanche chyba powoli wychodzi z zapaści i po czterech porażkach odniosło drugie zwycięstwo. „Lawiny” najpierw wygrały u siebie Anaheim 4:3 po dogrywce, a w kolejnym meczu na wyjeździe pokonały San Jose Sharks 4:1 (2:1, 0:0, 2:0). Winnipeg - Pittsburgh 6:3, San Jose - Colorado 1:4, Anaheim - Los Angeles 1:4.

(ws)

II LIGA

Kobiety

Grupa 3

Polonia Łaziska Górne – MKS MOS
Credo Płomień Sosnowiec 3:0, UKS
Sokół 43 AZS AWF Katowice – SPS
Długoteka 3:2, Sari Żory – NTSK Pans
Komunalnik Nysa 0:3, Częstochowianka – Chelmiec Wodociągi Wałbrzych
2:3, EWL #VolleyWrocław – AZS AWF
Wrocław 3:1.

1. Łaziska	3	8	3/0	9:3
2. Nysa	2	6	2/0	6:0
3. Wałbrzych	2	5	2/0	6:2
4. Żory	3	5	2/1	6:5
5. Katowice	3	5	2/1	6:6
6. Długoteka	3	5	1/2	7:6
7. Częstochowianka	3	4	1/2	5:7
8. #VolleyWrocław	3	3	1/2	4:7
9. Sosnowiec	3	1	0/3	3:9
10. AZS AWF	3	0	0/3	2:9

Grupa 4

Marba Sędziszów Małopolski – Bispol Paradiso Łańcut 3:0, Tomasovia – Kępczanin Kęty 3:1, KSZO SMS Ostrowiec Św. – Maraton Skalneo Krzeszowice 3:1, Karpaty PANS Krosno – Polimotors AZS Uniwersytet Bielsko-Biała 3:0, Solna Wieliczka – SMS PZPS Szczyrk II 3:1.

1. Sędziszów	3	9	3/0	9:0
2. Wieliczka	3	9	3/0	9:3
3. Krosno	3	8	3/0	9:2
4. Ostrowiec Św.	6	3	2/0	6:1
5. Tomasovia	3	6	2/1	6:4
6. Szczyrk II	3	4	1/2	6:6
7. Krzeszowice	3	0	0/3	2:9
8. Kęty	2	0	0/2	1:6
9. Łańcut	3	0	0/3	1:9
10. Bielsko-Biała	3	0	0/3	0:9

Mężczyźni

Grupa 3

MLKS ABO Energy Gubin – Chrobry Głogów 0:3, Sobieski Żagań – Gwardia Wrocław 3:0, Akademia Silesiusa Chelmiec Wałbrzych – WKS Wieluń 0:3, AS PANS Nysa – Bielawianka Bester 0:3, Ikar Legnica – IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 0:3, Eco-Teqam AZS UJD Staelze Częstochowa – Turbacz Volley MOSiR Sieradz 3:1.

1. Wieluń	4	12	4/0	12:0
2. Jelcz-Laskowice	4	12	4/0	12:1
3. Głogów	4	10	3/1	11:3
4. Żagań	5	9	3/2	10:6
5. Bielawianka	4	8	3/1	9:6
6. Częstochowa	5	8	3/2	9:10
7. Legnica	4	6	2/3	6:6
8. Wałbrzych	4	3	1/3	5:11
9. Wrocław	4	3	1/3	4:9
10. Sieradz	3	1	0/3	3:9
11. Gubin	4	0	0/4	1:12
12. Nysa	3	0	0/3	0:9

Grupa 4

TKS Tychy – Volley Rybnik 3:2, Karpaty PANS Krosno – AKS V LO Rzeszów 3:1, SMS Sparta Kraków – Volley Strzelce Opolskie 0:3, Wistok Strzyżów – Avia Solar Sędziszów Małopolski 1:3, Kępczanin Kęty – AT Jastrzębski Węgiel 1:3, Błękitni Ropczyce – MKS Andrychów 0:3.

1. Strzelce O.	4	10	3/1	11:4
2. Andrychów	4	9	3/1	10:3
3. Sędziszów	4	9	3/1	10:5
4. Kęty	4	8	3/1	10:6
5. Jastrzębski	4	8	3/1	10:6
6. Krosno	4	8	3/1	9:7
7. Rybnik	4	8	2/2	8:3
8. TKS Tychy	4	4	2/2	8:10
9. Strzyżów	4	4	1/3	6:10
10. Rzeszów	4	2	1/3	4:11
11. Ropczyce	4	1	0/4	2:12
12. Kraków	4	1	0/4	2:12



Michał Gierżot poprowadził Stal do drugiego zwycięstwa w sezonie.

Czas przełamań

PSG Stal Nysa wygrała po czterech kolejnych porażkach. Barkom Każany Lwów wylał kubek zimnej wody na głowy częstochowian.

PLUSLIGA

Siodma kolejka przyniosła zaskakujące rozstrzygnięcia. Wreszcie powody do zadowolenia mieli fani PSG Stali Nysa. Ich drużyna nieoczekiwanie pokonała w Gdańsku Trefla. To jej pierwsza wygrana po czterech porażkach i dopiero drugi triumf w sezonie. Wcześniej ograli, również na wyjeździe, GKS Katowice. Sukcesu by nie było gdyby nie Michał Gierżot. Przyjmujący notuje znakomity czas. W trzech ostatnich spotkaniach zdobył łącznie 75 pkt. Z Treflem jego dorobek to 28 „oczek”. Skończył 25 z 41 ataków, co dało 61-procentową skuteczność. Dołożył dwa asy i blok. - Zarówno kiedy gra się źle, jak i dobrze, trzeba pamiętać, że pracuje się na wynik całej drużyny. Najważniejsza jest wygrana za trzy punkty. Często takie

zwycięstwa po prostu bardzo cieszą. Bardzo potrzebowaliśmy punktów i je sobie wywalczyliśmy – powiedział bohater starcia w Gdańsku.

Gra Stali wciąż daleka jest jednak od ideału. Przede wszystkim szwankuje przyjęcie. Gdy rozgrywający musi biegać za piłką, wówczas nawet tak świetni gracze w ataku, jak Gierżot czy Dawid Dulski są bezradni. Brakuje wtedy również zagrożenia ze środka siatki. Z Treflem gościom też zdarzały się błędy i niedokładności, ale w porównaniu z poprzednimi meczami przyjęcie stało na wyższym poziomie. I od razu był efekt. - Nie chcę zgrywać pewnego siebie po wygranym meczu, ale nie graliśmy jakoś fatalnie w przegranych spotkaniach. Wiedzieliśmy, że jeżeli utrzymamy poziom i troszeczkę coś podkreślimy, to wskoczmy na wyższy poziom, co

pozwoли wygrywać z bardzo dobrymi drużynami, takimi jak Trefl Gdańsk – ocenił Gierżot.

Pożądany skutek przyniosły też rozszady w wyjściowym składzie dokonane przez trenera Daniela Plińskiego. Na Trefla wyszli rozgrywający Patryk Szczurek i środkowy Dominik Kramczyński, którzy do tej pory pełnili rolę rezerwowych. Ten pierwszy wniósł spokój i rozsadek, Kramczyński natomiast okazał się królem siatki. Dziewięć z 11 punktów wywalczył blokując ataki rywali!

O ogromną sensację postarali się też gracze Barkomu Każany. Nieoczekiwanie ograli i to w Częstochowie Steam Hemarpol Norwid, który po ostatnich sukcesach okrzyknięty został „czarnym koniem” i jednym z pewniaków do play offu. Dla ekipy z Ukrainy było to dopiero pierwsze zwycię-

stwo w sezonie! I choć za nami dopiero siedem kolejek, walka o pozostanie w elicie nabiera rumieńców.

W 7. kolejce przełamał się również Ślepsk Małow Suwałki, który nieoczekiwanie poradził sobie z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. - To nie był mecz idealny, ale mecz walki i olbrzymich emocji. Naprawdę możemy grać jeszcze lepiej i mam nadzieję, że tak będzie. Miałbym do siebie pretensje jakbyśmy przegrali, bo byliśmy lepszą drużyną. Było to naprawdę wyrównane spotkanie, ale czasem czuć na boisku kto dyktuje warunki i mam wrażenie, że to my je dyktowaliśmy – ocenił Paweł Halaba, który do kadry Ślepska wrócił po wyleczeniu urazu. - Co do mojego powrotu, to liga jest bardzo długa, trzeba mieć dużo szczęścia. Ja tego szczęścia nie miałem, poślizgnąłem się w meczu w Gorzowie Wielkopolskim na reklamie i coś mi w mięśni strzeliło. Mam nadzieję, że takich historii już nie będzie do końca sezonu i będę pomagał drużynie – wyjaśnił.

(mic)

NASI ZA GRANICĄ

Wyróżnienie dla atakującej

■ We włoskiej Serie

A Prosecco Doc Imoco Coneghiano Joanny Wotosz i Martyny Łukasik kontynuują zwycięską passę. Tym razem ograło SMI Rzym 3:1, ale nie był to spacer. Połki grały od początku, Wotosz zdobyła jeden punkt, serwisem, Łukasik wywalczyła 12 „oczek”.

Powodów do zadowolenia nie miała Aleksandra Gryka. Jej Bartocchini Perugia przegrało z byłą ekipą Stephane'a Antigi - Savino Del Bene Scandicci 0:3. Gryka wywalczyła pięć punktów, z których jeden zdobyła blokiem.

Pierwsze zwycięstwo w rozgrywkach odniosło Wash4green Pinerolo Malwiny Smarzek. Pokonała Honda Olivero Cuneo 3:1, a nasza atakująca została MVP spotkania. Zakończyła je z 23 punktami.

W Serie A mężczyzn dobrą passę ma Sir Susa Vim Perugia. Ekipa Kamila Semeniuka pokonała we własnej hali Cisterne Volley 3:1. Nasz przyjmujący tym razem nie był pierwszoplanową postacią. Zdobył 15 punktów. Lepiej spisali się jednak Oteħ Płotnicki (20 pkt) oraz Wassim Ben Tara (21 pkt).

Turecka, gorąca krew

■ W trzeciej kolejce tureckiej ekstraklasy hitowo zapowiadało się starcie Besiktasu Stambuł z Eker-Bahcelievler-Belediyesi. Sportowe wydarzenia zeszły jednak na dalszy plan, bo na trybunach doszło do zamieszek. Mecz został przerwany na aż pół godziny. Na parkiecie lepsze okazały się przyjezdne, wygrywając 3:1. Do zwycięstwa poprowadziła je Martyna Czarniańska. Przyjmująca reprezentacji Polski wywalczyła 25 punktów, w tym 3 zagrywką i 1 blokiem. W Besiktasie wyróżniła się Olivia Różańska (16 pkt).

W innym polskim starciu Nilufer pokonał Aydin BBSK 3:0. Dla wygranych najwięcej punktów wywalczyły Jovana Milenković (18) i Julia Szczurowska (15). Wśród pokonanych stało się Aleksandra Rasińska, która zdobyła tylko 8 „oczek”, w tym 2 w bloku, a w ataku osiągnęła zaledwie 24 procent skuteczności.

Punkty Muzaja

■ W lidze japońskiej wciąż na debiut musi czekać Aleksander Śliwka, który leczy kontuzję. Jego Suntory Sunbirds po nie najlepszym początku spisuje się coraz lepiej i wygrał z Voleas Hokkaido 3:0 i 3:1. Kolejny dobry występ zanotował Maciej Muzaj. Nasz atakujący wyszedł w podstawowym składzie Tokio Great Bears i miał spory udział w dwukrotnym pokonaniu po 3:1 Toray Arrows Shizuoka.

(mic)

TAURON LIGA

■ Energa MKS Kalisz – Uni Opole 1:3 (20:25, 28:26, 19:25, 15:25)

KALISZ: Wawrzyniak (2), Dite (3), Pol (5), Sikorska (22), Kuba (9), Nowacka (10), mazur (libero) oraz Nastawska, Makarowska-Kulej (1), Szumera (7). Trener Przemysław MICHALCZYK.

OPOLE: Bińczycka (4), Diouf (17), Kecher (12), Zaroślińska

-Król (31), McCall (8), Cygan (8), Adamek (libero) oraz Reiter (5), Pamuta (1), Matsumoto. Trener Nicola VETTORI. Sędziowali: Rafał Pośpiech i Grzegorz Kaczmarzyk (obaj Częstochowa). Widzów 750.

Przebieg meczu

I: 10:8, 14:15, 17:20, 20:25.

II: 7:10, 15:11, 20:19, 24:25, 28:26.

III: 8:10, 13:15, 16:20, 19:25.

IV: 5:10, 8:15, 12:20, 15:25.

Bohaterka – Katarzyna ZAROSLIŃSKA-KRÓL.

1. Budowlani	4	12	4/0	12:1
2. Rzeszów	4	10	4/0	12:4
3. ŁKS	4	10	3/1	11:3
4. Radom	3	7	2/1	8:5
5. Bielsko	3	6	2/1	8:5
6. Opole	3	6	2/1	6:5
7. Wrocław	3	5	2/1	6:5
8. Police	4	3	1/3	7:11

9. Mielec	4	3	1/3	3:10
10. Bydgoszcz	4	2	1/3	5:11
11. Kalisz	4	1	0/4	4:12
12. Mogilno	4	1	0/4	2:12

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze 22.10.: Wrocław – Radom; 24.10.: Opole – Mielec; 25.10.: Rzeszów – Wrocław; 26.10.: ŁKS – Police, Bielsko-Biała – Bydgoszcz, Mogilno – Kalisz; 27. 10.: Radom – Grot Budowlani.

POBIJA SIĘ
W ZAKOPANEM

BOKS

■ W zakopiańskim Nosalowym Dworze Resort & SPA 26 października odbędzie się 36. gala KnockOut Boxing Night. W dwóch głównych walkach wystąpią Fiodor Czerkaszyn (24 zw. - 15 KO, 1 por.) i Michał Cieślak (26 zw. - 20 KO, 2 por.). Ukraińiec z polskim paszportem w pojedynku o pas WBC International wagi średniej zmierzy się z Argentyńczykiem Sebastianem Papeschim (22 zw. - 8 KO, 4 por.), zaś drugi skrzyżuje rękawice z mocno bijącym pięściarzem z Dominikany Feliksem Valerą (23 zw. - 20 KO, 6 por.). Obaj zapowiadają efektowne wygrane i umocnienie się na czołowych lokatach w rankingach. Występujący w junior ciężkiej Cieślak jest obecnie na 1. miejscu w notowaniu federacji WBO oraz na trzecim w rankingach IBF i WBC. Wiele się mówi, że w przyszłym roku może dostać szansę walki o mistrzostwo świata. Przypomnijmy, że Polak już dwukrotnie, ale bezskutecznie walczył o mistrzowskie pasy. 31 stycznia 2020 roku w Kinszasie (stolicy Demokratycznej Republiki Kongo) przegrał z Ilungu Makabu, czempionem WBC, a 27 lutego 2022 w Londynie z Brytyjczykiem Lawrence Okolie. 22 kwietnia ubiegłego roku w Rzeszowie zdobył mistrzostwo Europy, nokautując w 4. rundzie Francuza Dylana Bregeona. W listopadzie obronił tytuł wygrywając przed czasem (7. runda TKO) z Irlandczykiem Tommym Mc Carthym. W Zakopanem wystąpi też Laura Grzyb (10 zw. - 3 KO), która zmierzy się z Hiszpanką Sarai Umpierrez (3 zw., 1 por.) w pojedynku o pas IBO International wagi superkoguciej. Polka wróci na ring po raz pierwszy od zwycięskiej walki o mistrzostwo Europy z Brytyjką Stevi Levy. W innych walkach zaprezentują się Kubańczyk Ihosvany Garcia, Jan Czerkiewicz i Piotr Łącz.

(a)

KOWALSKI DAŁ SREBRNO

ŻUŻEL

■ Mateusz Cierniak i Bartłomiej Kowalski zdobyli we włoskim Lonigo srebrny medal mistrzostw Europy par na żużlu. Wygrali Duńczycy Rasmus Jensen i Frederik Jakobsen, a na najniższym stopniu podium stanęli Brytyjczycy. Duńczycy zdobyli 27 pkt, a Polacy i Brytyjczycy po 23, dlatego o drugim miejscu zdecydował dodatkowy wyścig. W nim Kowalski okazał się lepszy od Toma Brenna, zapewniając biało-czerwonemu wicemistrzostwo Europy.

(PAP)

Dominacja Ferrari w Austin

Monakijczyk Charles Leclerc wygrał wyścig o Grand Prix USA, 19. rundę mistrzostw świata.

Trzy ostatnie edycje wyścigów w Austin, w 2021, 2022 i 2023, wygrał brojący tytułu Holender Max Verstappen (Red Bull) i bardzo chciał wygrać po raz czwarty. Wydawało się, że może mu się udać, bo wygrał sprint przed niedzielnym wyścigiem. Trzykrotny triumfator cyklu prowadził od startu do mety. Dzięki tej wygranej Verstappen dopisał sobie osiem punktów do klasyfikacji generalnej. Jednakże w wyścigu nie poszło mu już tak dobrze. Wygrał go Monakijczyk Charles Leclerc (Ferrari). Drugie miejsce zajął jego kolega z zespołu Hiszpan Carlos Sainz Jr. Verstappen był trzeci.

Leclerc prowadził przez niemal cały wyścig. Rywalizację rozpoczął z czwartego pola, ale już na pierwszym okrążeniu wyprzedził wszystkich rywali. 27-latek odniósł ósme zwycięstwo w karierze. Sainz był wolniejszy o 8,562 s. Znacznie więcej emocji było za plecami kierowców Ferrari. Zaciętą walkę o trzecie miejsce Verstappen stoczył z Brytyjczykiem Lando Norrisem (McLaren). Na cztery okrążenia przed metą Norris go wyprzedził, ale nałożono na niego pięciosekundową karę za wyjechanie poza tor, które dało mu przewagę. Ostatecznie z trzeciego miejsca cieszył się



Bolidy Charlesa Leclerc (z prawej) i Carlosa Sainza Jr. w Austin były najszybsze.

Holender. Dzięki temu prowadzący w klasyfikacji generalnej Verstappen, który tytuł mistrza świata zdobywał w trzech poprzednich sezonach, powiększył przewagę nad drugim Norrisem do 57 punktów. Trzeci Leclerc traci do lidera 79 pkt.

Jedynym kierowcą, który nie ukończył rywalizacji w USA był legendarny Brytyjczyk Lewis Hamilton (Mercedes). Bolid siedmiokrotnego mistrza świata już na drugim okrążeniu uległ awarii.

Za tydzień odbędzie się wyścig o Grand Prix Meksyku. Tegoroczny cykl składa się z 24 imprez.

(a)

Wyniki GP USA

1. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	1:35.09,639
2. Carlos Sainz Jr. (Hiszpania/Ferrari)	strata 8,562 s
3. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	19,412
4. Lando Norris (W.Brytania/McLaren)	20,354
5. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	21,921
6. George Russell (W.Brytania/Mercedes)	56,295
7. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	59,072
8. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas)	1.02,957
9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls)	1.10,563
10. Franco Colapinto (Argentyna/Williams)	1.11,979

Klasyfikacja kierowców F1 (po 19 z 24 wyścigów)

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing)	354 pkt
2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	297
3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	275
4. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	247
5. Carlos Sainz (Hiszpania/Ferrari)	215
6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	177
7. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	167
8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull Racing)	150
9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	62
10. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas)	29

Klasyfikacja konstruktorów

1. McLaren	544 pkt
2. Red Bull	504
3. Ferrari	496
4. Mercedes	344
5. Aston Martin	86
6. Haas	38

Hat trick Malinina

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Amerikanin Ilia Malinin wygrał Skate America po raz trzeci z rzędu. W parach tanecznych triumfowali Brytyjczycy Lilah Fear i Lewis Gibson. Aktualny mistrz świata zdobył 290,12 punktów i wyprzedził Francuza Keviną Aymoza, którego najlepszy w karierze program dowolny dał mu 282,88 punktów i wywołał owację na stojąco w Credit Union of Texas Event Center w Allen w Teksasie. Japończyk Kao Miura, zajmujący drugie miejsce po programie obowiązkowym, stanął na najniższym stopniu podium (278,67 pkt).

- Samo wejście na lód było dla mnie sporym wy-

zwaniem. Czułem się bardziej zdenerwowany niż zwykle - powiedział Ilia Malinin, typowany do złotego medalu na zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie.

W parach tanecznych Lilah Fear i Lewis Gibson z Wielkiej Brytanii po pierwszej części rywalizacji, tańcu rytmicznym, mieli przewagę nad amerykańskimi mistrzami świata i złotymi medalistami olimpijskimi, małżeństwem Madison Chock i Evanem Batesem. Dwukrotni wicemistrzowie Europy nie zaprzepaścili okazji i wygrali z notą 206,38 punktów. Reprezentanci gospodarzy zajęli drugie miejsce (205,63), a z piątej na trzecią pozycję awanso-

wali Hiszpanie Olivia Smart i Tim Dieck - 189,44.

Wcześniej nagrodę za zwycięstwo wśród solistek odebrała Wakaba Higuchi, która wygrała swoje pierwsze zawody Grand Prix po ponad ośmiu latach startów. Japonka wykonała bezbłędnie program i otrzymała notę (196,93 pkt). Wyprzedziła swoją koleżankę z reprezentacji Rinkę Watanabe (195,22) i faworytkę gospodarzy Isabeau Levito. Amerykanka nie ustrzegła się poważnego błędu, upadając przy potrójnym lutowi i zajęła trzecie miejsce z wynikiem 194,83 punktu. Levito była liderką po programie krótkim.

W konkursie par sportowych Riku Miura i Ryuichi Kihara rozpoczęli zwycię-

ską serię Japończyków, po olśniewającym programie krótkim wygrywali jazdę dowolną. Zdobyli 214,33 punktów i wyprzedzili Ellie Kam i Danny'ego O'Shea, aktualnych mistrzów USA (201,73) oraz ich rodaków Alisę Efimową i Mishę Mitrofanova (191,51).

Zawody na przedmiesciach Dallas to pierwszy z sześciu przystanków sezonu na taflach Grand Prix w łyżwiarstwie figurowym. Następne zawody zaplanowano za tydzień w kanadyjskim Halifaxie. Sześciu najlepszych sportowców w każdej konkurencji zakwalifikuje się do rywalizacji w finale Grand Prix we francuskim Grenoble, która odbędzie się w dniach 5-8 grudnia.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TVWTOREK
22 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

18.05 Hokej: Superpuchar Polski, studio i Re-Plast Unia Oświęcim - GKS Tychy (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat SiatCast, 14.00 Tenis: 1. runda ATP w Wiedniu, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Asseco Resovia - Stenham Hemarpol Norwid Częstochowa, 20.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - Cuprum Stilon Gorzów, 2.25 Pn: Copa Libertadores, Atletico Mineiro - River Plate (na żywo)

POLSAT SPORT 2

18.00 Tenis: 1 runda ATP w Wiedniu (na żywo)

POLSAT SPORT 3

14.00 Tenis: 1. runda ATP w Bazylei, 19.40 Koszykówka: EuroCup, Trefl Sopot - Wolves Twinsbet Wilno (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

18.25 Koszykówka: Liga Mistrzów, King Wilki Morskie Szczecin - Filou Oostende (na żywo)

POLSAT SPORT
PREMIUM 1

14.00 Tenis: 1 runda ATP w Wiedniu (na żywo)

POLSAT SPORT
PREMIUM 2

14.00 Tenis: 1. runda ATP w Bazylei (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00, 20.00 Snooker: 3. dzień Northern Ireland Open w Belfastie (na żywo)

CANAL+ SPORT

1.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - New York Knicks, 4.00 Los Angeles Lakers - Minnesota Timberwolves (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

10.00 Tenis: 1. runda WTA w Tokio (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

22.00 Ekstraklasa po godzinach

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania: Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Iga spadła wcześniej

A to niespodzianka! Licznik liderki światowego rankingu zatrzymał się na razie na 125. tygodniu. Od poniedziałku na szczycie po raz drugi w karierze jest Aryna Sabalenka.

Organizacja żeńskiego tenisa - WTA - od listopada 1975 roku opracowująca światowy ranking zrobiła w poniedziałek niezłego psikusa statystykom, fachowcom i kibicom. Nie dopiero za tydzień, 28 października - jak się spodziewano - ale już teraz Białorusinka wyprzedziła 23-letnią Polkę na czele tej klasyfikacji.

Według wcześniejszych, „nieoficjalnych” obliczeń w poniedziałek Iga Świątek wciąż miała mieć 69 pkt przewagi nad Aryną Sabalenką - 9785 do 9716 - tak jak w notowaniu sprzed tygodnia. Tenistka z Mińska miała wyprzedzić rasyńniankę dopiero za tydzień, kiedy to zawodniczkom odjęte zostaną punkty za ubiegłoroczny WTA Finals - Idzie 1500 za zwycięstwo, Arynie 625 za półfinał.

Tymczasem WTA opublikowała w poniedziałek rano ranking, w którym Sabalenka wyprzedza Świątek o 41 „oczek” - 9706 do 9665. Polce odjęto więc 120 pkt w porównaniu z rankingiem sprzed tygodnia, a Sabalenke „tylko” 10.

Za mało imprez WTA 500

Jak do tego doszło? Na stronie WTA napisano: „Żadna z zawodniczek nie była w akcji w zeszłym tygodniu, ale wobec ciągłych korekt pod koniec roku z powodu niedotrzymania pewnych kwot turniejowych,



Polka oddała światowe prowadzenie Białorusince, ale to nie koniec emocji rankingowych...

Sabalenka straciła mniej punktów niż Świątek”.

Ale o jakie „kwoty” chodzi? W przypadku Polki i Białorusinki o niewystarczającą liczbę rozegranych

bo oprócz kolejnych punktów ujemnych „za karę” wobec absencji w imprezach WTA 500, obie tenisistki stracą też dorobek w ubiegłorocznym WTA Finals.

Drugi raz Aryna

Sabalenka, która imponuje formą w ostatnich miesiącach roku, pozostanie więc liderką światowego rankingu przez co najmniej kolejne trzy tygodnie.

Tenisistka z Mińska wcześniej awansowała na pozycję liderki światowego rankingu 11 września 2023 r., gdy wyprzedziła Świątek po ubiegłorocznym US Open. Wówczas pozostała numerem jeden przez osiem tygodni. Polka wróciła na pierwszą pozycję po triumfie w WTA Finals - w meksykańskim Cancun wygrała wszystkie pięć meczów - w tym w półfinale z Sabalenką.

N1... Zobaczmy przez ile czasu tym razem.

Aryna Sabalenka na platformie X

turniejów rangi WTA 500. Z sześciu obowiązkowych imprez Świątek wystąpiła tylko w dwóch, natomiast 26-letnia tenisistka z Mińska w czterech, obie więc straciły punkty za najgorszy wynik w tym sezonie, z tym że Polka straciła więcej. No cóż, trzeba przyjąć tę „matematykę”.

W ciągu następnych dwóch tygodni przewaga Sabalenki jeszcze wzrośnie,

HURKACZ SPADŁ NA „TRZYNASTKĘ”

■ Poza zmianą na pozycji numer 1 w czołówce najnowszego notowania rankingu WTA doszło do jeszcze jednej zmiany - z 11. na dziewiątą pozycję awansowała Rosjanka Daria Kasatkina, która wygrała turniej WTA 500 w Ningbo, a z Top 10 wypadła Amerykanka Danielle Collins. Magdalena Fręch utrzymała 24. miejsce, a Magda Linette 40. W najnowszym notowaniu ranking ATP Hubert Hurkacz spadł z 12. na 13. miejsce - to efekt wycofania się z turnieju ATP 1000 w Szanghaju, w którym wrocławianin miał bronić tytułu. Kamil Majchrzak przesunął się w górę o dwa „oczka” - na 115., a Maks Kaśnikowski awansował na najwyższą pozycję w karierze - ze 171. na 168. Na czele i w Top 10 bez zmian - zdecydowanie prowadzi Włoch Jannik Sinner, który

o prawie 5 tysięcy punktów wyprzedza Hiszpana Carlosa Alcaraza. Trzeci jest Niemiec Alexander Zverev, a czwarty Serb Novak Djoković.

CZOŁÓWKA RANKINGU WTA TOUR

(stan na 21 października)

- (1) Aryna Sabalenka (Białoruś) 9706 pkt
- (2) Iga Świątek 9665
- (3) Coco Gauff (USA) 5963
- (4) Jessica Pegula (USA) 5785
- (5) Jelena Rybakina (Kazachstan) 5471
- (6) Jasmine Paolini (Włochy) 5144
- (7) Qinwen Zheng (Chiny) 4480
- (8) Emma Navarro (USA) 3698
- (11) Daria Kasatkina (Rosja) 3500
- (10) Beatriz Haddad Maia (Brazylia) 3194...
- (24) Magdalena Fręch 2020, 40.
- (40) Magda Linette 1396, 171. (175)
- Maja Chwalińska 412, 252. (265)
- Katarzyna Kawa 270, 306. (303)
- Gina Feistel 197, 352. (362)
- Martyna Kubka 172.

JAK ARYNA GONIŁA IGĘ W RANKINGU WTA

DATA	IGA (pkt.)	ARYNA (pkt.)	RÓŻNICA (pkt.)
15.07.11285	7061	+4224	
12.08.	10655	7366	+3289
26.08.	10696	8016	+2680
23.09.	10885	8716	+2169
7.10.	9785	8716	+1069
14.10.	9785	9716	+69
21.10.	9665	9706	-41

z powodu kontuzji barku, Świątek miała o 4224 pkt więcej.

Jak Sabalenka tak szybko zniwelowała różnicę, zasadniczo w ciągu dwóch miesięcy? Dzięki wspaniałej grze i... pomocy Świątek. Sama wygrała WTA 1000 w Cincinnati, US Open i jeszcze jeden tysięcznik, w Wuhan. Z kolei Świątek odpadała w półfinale w Cincinnati i w ćwierćfinale w Nowym Jorku, a potem już nie grała - rezygnując m.in. z obrony tytułu WTA 1000 w Pekinie, za co straciła tysiąc punktów.

O numer 1 w Rijadzie

Kwestia tego, która z tenisistek - Świątek czy Sabalenka - zakończy 2024 rok na pozycji nr 1, rozstrzygnie się ponownie podczas WTA Finals, tym razem w Rijadzie w Arabii Saudyjskiej w dniach 2-9 listopada. Będzie to pierwszy występ Polki pod okiem nowego trenera, Wima Fissette'a, który zastąpi w jej boksie po trzech latach współpracy Tomasz Wiktorowski.

Tomasz Mucha

Krótką przygoda z Tokio

Stolica Japonii nie jest zbyt szczęśliwa dla polskich tenisistek. Przed trzema laty Iga Świątek odpadła już w 2. rundzie turnieju olimpijskiego, a w tym roku w ogóle wycofała się z udziału w turnieju WTA 500 na kortach twardych. Skorzystała na tym m.in. Magdalena Fręch, która została rozstawiona w Toray Pan Pacific Open z numerem 7. i miała teoretycznie znakomite losowanie, bo w pierwszych dwóch rundach jej rywalkami miały być uczestniczki kwalifikacji. Tenistka Górnik Bytom, która notuje „złotą jesień” - wygrała WTA 500 w Guadalajarze, a potem mocno powojowała w dwóch chińskich tysięcznikach (1/8

finatu w Pekinie i ćwierćfinatu w Wuhan) i notowała bilans ostatnich meczów 10-2 - dzięki kolejnemu udanemu występowi miała szansę poprawić najwyższe w karierze 24. miejsce na świecie. Pierwszy set z notowaną na 148. w zestawieniu WTA Turczynką Zeynep Sonmez zapowiadał łatwy sukces todzianki, która straciła tylko jednego gema. Tymczasem potyczka przybrała nieoczekiwany obrót i choć Polka wygrała w sumie więcej akcji od rywalki (89:83), miała lepsze statystyki serwisu i returnu, ostatecznie po dwóch godzinach zeszła z kortu pokonana 6:1, 4:6, 3:6. Poprzednio Fręch tak szybko odpadła z turnieju prawie dwa miesią-

ce temu, pod koniec sierpnia w 1. rundzie US Open. Teraz została pierwszym „skalpem” z czołówki „30” rankingu w karierze 22-letniej Turczynki. Tymczasem Katarzyna Kawa zdobyła 25. deblowy tytuł w karierze. Zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała razem z Amerykanką Sophie Chang wygrała turniej ITF W100 w Macon (stan Georgia). Para numer 2 w drabince pokonała w finale najwyższej rozstawione Brazylijkę Ingrid Gamarre-Martiz i Amerykankę Quinn Gleason 7:5, 6:4. To pierwszy triumf Polki w tym sezonie, a w singlu dotarła w tej imprezie do półfinału, przelamując serię siedmiu porażek w 1. rundach.

W

Sydney czeka na Polskę

UNITED CUP

Czechy i Norwegia będą rywalami Polski w grupie B turnieju drużyn mieszanych United Cup, który zostanie rozegrany w dniach 27 grudnia - 5 stycznia w Perth i Sydney. Biało-czerwonych reprezentować będą m.in. Iga Świątek i Hubert Hurkacz.

Losowanie odbyło się w poniedziałek w Sydney. Zespoły podzielone będą na sześć grup po trzy zespoły. Grupy A, C i E rywalizować będą w Perth, pozostałe, w tym grupa B z Polską - w Sydney, gdzie zostanie rozegrana faza

finałowa. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach. Każdy mecz będzie składał się z jednego pojedynku singlistów, jednego - singlistek oraz z rywalizacji par mieszanych.

United Cup będzie imprezą otwierającą sezon i pierwszym sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się 12 stycznia. Do zdobycia w Sydney i Perth będzie po 500 punktów do rankingów ATP i WTA, a pula nagród wyniesie co naj-

mniej 10 milionów dolarów.

Przed rokiem Polacy dotarli do finału, w którym przegrali z Niemcami.

PODZIAŁ NA GRUPY

Perth:

Grupa A: USA, Kanada (trzeci zespół - 18.11.)

Grupa C: Grecja, Kazachstan, Hiszpania

Grupa E: Chiny, Niemcy, Brazylia

Sydney:

Grupa B: POLSKA, Czechy, Norwegia

Grupa D: Włochy, Francja, Szwajcaria

Grupa F: W. Brytania, Australia (trzeci zespół - 18.11.)

POWRÓT DO KORZENI

W kapciach prosto z hotelu?

Michał Listkiewicz



Zacny redakcyjny kolega Paweł Czado poruszył w mediach społecznościowych wątkowany od dziesięcioleci temat lokalizacji spotkań piłkarskiej reprezentacji Polski. Jego zdaniem godnie i sprawiedliwie byłoby rozrzucać je po kraju, wszak dużych i pięknych stadionów został ci u nas dostatek, to spuścizna po Euro 2012. Co prawda daleko nam do Anglii i Hiszpanii, ale już tacy Włosi mają nam czego zazdrościć. Z tego zresztą powodu rywalizowali z nami i Ukrainą o organizację wspomnianego Euro. Chodziło o rządową kasę na przebudowę archaicznych stadionów. Mistrzostw - ku rozgryczeniu Michela Platini i Zbigniewa Bońki - nie zorganizowali, a Stadio Olimpico można do dziś nazywać współczesnym Colosseum, szacownym zabytkiem. Gdy zawitałem nań kilka lat temu, skonstatowałem, że prawie się nie zmienił od czasów mojego biegania na linii w finale Mundialu 1990. Na te słowa sędziwy gospodarz pamiętający owe czasy odparł: „Myli się pan, wtedy szatnie były pomalowane na niebiesko, a dziś są na zielono”. Przypomniała mi się niedawna wizyta na stadionie przy Buko-

Za młodu często podróżowałem do Chorzowa na mecze reprezentacji. Pamiętam zdezelowany autokar marki Jelcz, półlitrowki z czerwoną kartką pod ogórki kiszzone oraz chóralne śpiewy bez wulgaryzmów. Po meczu do parcianych worków zbierano setki pustych flaszek, wielu przybyszów z całego kraju nie pamiętało wyniku, ale nikt nikogo nie okradł, nie pobił, nie obraził. Dziś brzmi jak bajka, ale tak było.

wej w Katowicach w roli obserwatora sędziów. Poprosiłem arbitrów, by odsunęli szafę w szatni i stwierdziłem, że wciąż jest na niej tabliczka kopalni Wujek, z której mebel wypożyczono. Różnica jest taka, że lada moment otwarty zostanie nowy stadion w Katowicach, a w Rzymie nihil novi. Przez wiele lat najważniejsze mecze reprezentacji rozgrywała na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Był największy w Polsce a jego przydomek „Kociot Czarownic” działał mobilizująco na Biało-czerwonych i paraliżująco na ich rywali. Z widocznością różnie bywało, jesienną porą trzeba było mieć sokoli wzrok, by rozróżniać zawodników. W trakcie jednego z meczów kadry Jerzego Engela ówczesny wiceprezes PZPN Zbigniew Boniek rzekł był do mnie: „Listek, ja w naszym zespole rozróżniam jedynie Olisadebe”. Za prezesury śląskiego magnata Mariana Dziurawicza - postaci wybitniejszej niż o niej pisano i mówiono na salonach „warszawki” - większość spotkań kadry lokalizowano w okolicach Katowic. Nawet posiedzenia zarządu PZPN odbywały się w nowoczesnym na tamte czasy ośrodku GieKSy przy Ceglanej. Gdy przejąłem stery od „Dziury”, posta-



Na mecze na Stadionie Narodowym przychodzi specyficzny typ publiczności.

nowiłem dopieścić także inne regiony. Reprezentacja grała zatem w Ostrowcu Świętokrzyskim, Mielcu, Kaliszu, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu, a nawet... w Grójcu. Mój zastępca Zibi Boniek (dużo dziś o nim, ale to przecież postać nietuzinkowa) proponował, by wszystkie mecze rozgrywać na „starej Legii”. Argumentował w swoim stylu: - Chce ci się tyle jeździć po kraju? Tu możemy pójść na mecz w kapciach prosto z hotelu. Prezydent FIFA Sepp Blatter, goszcząc na meczu Polska - Anglia przy Łazienkowskiej, stwierdził bez ogródek, że czuje się jak w więzieniu Alcatraz, a nie na stadionie piłkarskim. Za młodu często podróżowałem do Chorzowa na mecze reprezentacji. Pamiętam zdezelowany autokar marki Jelcz, półlitrowki z czerwoną kartką pod ogórki kiszzone oraz chóralne śpiewy bez wulgaryzmów. Po meczu do parcianych worków zbierano setki pustych flaszek, wielu przybyszów z całego kraju nie pamiętało wyniku, ale nikt nikogo nie okradł, nie pobił, nie obraził. Dziś brzmi jak bajka, ale tak było. Teraz na mecze reprezentacji zmierza do Warszawy zupełnie inna klientela. Luksusowymi limuzynami, pierwszą klasą pendolino, samolotami. Przystawki Grażyny i Janusze stać na łożę VIP, dobry hotel i koszulkę za pół tysiąca. Atmosfera na trybunach dziwna, jakże inna od tej na meczach klubowych. Setka kibiców z Chorwacji dopingowała głośniejsz niż wielotysięczny tłum tubylców w dziwacznych pióropuszkach i biało-czerwonych wiankach niczym z Balladyny. Stadiony w Gdańsku, Wrocławiu, Poznaniu i Chorzowie zasługują na coś więcej niż mecze ligowe. W Anglii „synowie

Albionu” najważniejsze spotkania grają na legendarnym Wembley, ale te mniej ważne w Southampton, Birmingham, Liverpoolu. Liga Narodów to rozgrywki na wół towarzyskie przecież. A co działa się na murawie? Mecz z Portugalią bez historii, goście przebiegli się po nas jak krakowska Wiśła po liderującej Termalicy Nieciecza, co samokrytycznie przyznali trenerzy i piłkarze „Stoni”. Pocieszę fajnych kibiców z Niecieczy - zwą się „nieliczni-fanatyczni” - że kilka dni później Polska zagrała całkiem inny mecz z równie silną co Portugalia Chorwacją. Był pot, krew, tży i polot. Fajnie się patrzyło na kiwki, podania i zwody Zalewskiego. Urbańskiego czy Zielińskiego, na mądrość Lewandowskiego. Skoro jednak budowę domu należy zaczynać od fundamentów, to mamy

do poziomu formacji z Szymanowskim, Gorgoniem, Żmudą i Musiałem prędko nie dojdziemy, ale niech żywi nie tracą nadziei. Mecz z Chorwacją oglądałem z miejsca blisko boiska, wołę takie od łoża VIP, gdzie rozmawia się o wszystkim poza futbolem. Śledziłem każdy ruch Luki Modricia. To jest artysta, geniusz, mały wielki lider. Cenię go bardziej niż pięknego Cristiano. A na marginesie. Polskie kolarstwo jest w ślepej uliczce, olimpijski medal Darii Pikulik tylko zaciemnia obraz. Długi, kłótnie, bałagan od lat. Teraz też bezkrólewie, stary prezes nie uznaje nowego, poszło o źle postawiony krzyżyk na karcie do głosowania. Wagarowałem, gdy finiszował Wyścig Pokoju, uwielbiałem Szurkowskiego i Szozdę, mój protoplasta Jurand Koszutki był kolarskim olimpijczykiem

Skoro budowę domu należy zaczynać od fundamentów, to mamy powód do niepokoju. Bo fundamentem jest w grach zespołowych defensywa. Michał Probiez dobrze o tym wie. Nie możemy tracić sześciu bramek w dwóch domowych meczach. Na eliminacje Mundialu skład, a co za tym idzie - jakość polskiej formacji obronnej, będzie inny. Wiem, że do poziomu formacji z Szymanowskim, Gorgoniem, Żmudą i Musiałem prędko nie dojdziemy, ale niech żywi nie tracą nadziei.

powód do niepokoju. Bo fundamentem jest w grach zespołowych defensywa. Michał Probiez dobrze o tym wie. Nie możemy tracić sześciu bramek w dwóch domowych meczach. Na eliminacje mundialu skład, a co za tym idzie - jakość polskiej formacji obronnej - będzie inny. Wiem, że

w Amsterdamie i martwię się bardzo o przyszłość tej dyscypliny. Fantastyczna praca Czesława Langa, twórcy Tour de Pologne, nie poprawi sytuacji. Trzeba zacząć od napompowania opon w pordzewiałych bryklach, a potem stopniowo przywracać normalność.